Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 3 Mk.

Redakcya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502.
Administracya: Kraków. ul. Basztowa Nr. 17, I. piętro.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 258. — Rok III. Kraków, poniedziałek 20 września 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Zwycięski pochód naszych wojsk nad Styr.

Przekroczenie Strypy. — Zajęcie Złoczowa i Oleska. — Obsadzenie linii Styru i Stochodu. — Bohaterska śmierć dowódcy 57 pułku piechoty. — Litwini gotują się do ataku.

Warszawa (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 18 września:

Oddziały nasze odrzuciły nieprzyjaciela poza Strypę a przełamując jego opór zbliżają się do górnego Seretu. Po zajęciu Złoczowa, Białego Kamienia i Oleska oraz obsadzeniu rzeki Styru i Stochodu nasz pościg wśród pomyślnych walk postępuje korzystnie. W rejonie Kobrynia nieprzyjaciel atakuje dalej zawzięcie, wprowadzając w bój świeże dywizye. Wszystkie ataki odparto. Miejscowości, do których nieprzyjaciel zdołał wedrzeć się przejściowo, zostały w kontratakach odzyskane. Bolszewicy ponieśli w walkach tych ogromne straty, lecz i pojedyncze nasze oddziały poważnie ucierpiały. Szczególną walecznością odznaczył się 57 pułk piechoty wielkopolskiej, którego dowódca pułkownik Szyling zginął śmiercią bohaterską, i drugi baon 55 pułku piechoty wielkopolskiej, którego dowódca kapitan Korwin Kosakowski został ciężko ranny. Na reszcie frontu obustronna działalność patroli wywiadowczych. Stwierdzono, że Litwini wzmacniają obsadę zajmowanych linii i ściągają z głębi kraju dalsze posiłki, co najlepiej ilustruje szczerość ich pokojowych zapewnień.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Trocki nawołuje do wojny.

Moskwa. (Biuro kor.) Trocki zarzuca w artykule dziennikarskim rządowi polskiemu, że nie życzy sobie poważnie pokoju i **wzywa Rosyę, by wspomagała front zachodni środkami żywności, odzieży i materyałów wojennych, albowiem tam rozstrzygnie się los Rosyi sowieckiej.**

Pierwsze kroki pokojowych delegacyi w Rydze

Pierwsze posiedzenie obu delegacyi 20 b. m.

Warszawa (Tel. M.) Delegacye polska i sowiecka rozpoczęły już w Rydze swoje czynności przez nawiązanie kontaktu między sekretaryatami, których **wspólne posiedzenie odbyło się dnia 17 bm.** Ustalono, że **konferencya sekretaryatów i prezesów obu delegacyj odbędzie się w dniu 18 bm.,** natomiast **pierwsze posiedzenie w Rydze obu delegacyj pokojowych odbędzie się w poniedziałek dnia 20 bm.** Będzie to szóste z kolei posiedzenie konferencyi pokojowej polsko-sowieckiej. Regulamin obrad zastosowany będzie ten sam co w Mińsku. Przedstawiciele prasy będą obecni na posiedzeniach. Obecny skład delegacyi sowieckiej oraz jej personalu pomocniczego jest zupełnie odmienny.

Rosya nie dąży do uzyskania wspólnej granicy z Niemcami?

Sowiety apelują do robotników angielskich.

Warszawa. (Tel. M.) Bawiący w Rydze prezes rosyjskiej delegacyi pokojowej Joffe oświadczył przedstawicielom prasy łotewskiej, **że Rosya sowiecka bynajmniej nie dąży do uzyskania wspólnej granicy z Niemcami, ani nie zamierza mieszać się do konfliktu polsko-litewskiego.** Dodał on, że sowiety **liczą na stanowisko robotników angielskich, że przy pomocy strajku i innych metod powstrzymają rząd angielski od popierania Polski** i generała Wrangla w walce przeciw sowietom.

Joffe za szybkiem ukończeniem rokowań pokojowych.

Paryż. (PAT) Radio. Jak donoszą z Rygi, miał Joffe, pierwszy delegat rządu sowieckiego, oświadczyć się za szybkiem ukończeniem rokowań pokojowych.

Sowieccy delegaci wydaleni ze Szwecyi.

Gdańsk (PAT) „Danziger neueste Nachrichten" donoszą ze Sztokholmu: **Policya tutejsza wezwała przedstawicieli rosyjskich związków zawodowych do natychmiastowego opuszczenia Szwecyi,** a w razie, gdyby delegacya nie zastosowała się do tego rozkazu, zostanie aresztowana.

Obrady konferencyi polsko-litewskiej

Warszawa (Tel. M.) Rząd polski otrzymał wiadomość, że **w piątek odbyły się w Kalwaryi przedwstępne konferencye polsko-litewskiej delegacyi.** Pierwsze plenarne posiedzenie poświęcone obradom merytorycznym, odbyło się w sobotę.

Anglia zaproponowała przeniesienie pertraktacyi polsko-litewskich do Londynu.

Warszawa (Tel. M.) **Rząd angielski zaproponował rządowi polskiemu i litewskiemu przeniesienie pertraktacyi polsko-litewskich do Londynu. Rząd polski dał jednakże odpowiedź odmowną.**

Litewski sztab gener. przeniósł się (!) do Wilna.

Warszawa (Tel. M.) Litewski sztab generalny, który dotychczas znajdował się w pobliżu frontu przeniósł się do Wilna.

Powrót na Wołyń.

Kraków, 19 września.

(J. U.) Zwycięskie wojska nasze wkroczyły już z powrotem na Wołyń, zajęły Włodzimierz, Kowel, Łuck i inne miejscowości Ziemi Wołyńskiej. Komunikaty naszego sztabu generalnego mówią o dalszym zwycięskim pochodzie armii polskiej w tych okolicach. Nasze Naczelne Dowództwo niezawodnie zdąża do objęcia w swe posiadanie całego obszaru Wołynia, krwawo zdobytego orężem polskim, a należącego już prawno-państwowo (na mocy układu z rządem ukraińskim do Polski).

Przypomnijmy sobie, że w dniu 29 maja rb. ukazał się następujący rozkaz Naczelnego Wodza wojsk polskich:

„Z zarządu cywilnego ziem Wołynia i frontu Podolskego postanawiam wyłączyć z dniem 1 czerwca 1920 r. powiaty: Włodzimierski, Kowelski, Łucki, Dubieński, Rówieński w jego dawnych granicach wraz z częścią powiatu Ostrogskiego, włączoną już do powiatu Rówieńskego, oraz północno-zachodnią część powiatu Krzemienieckiego. Przekazanie zarządu tych powiatów rządowi Rzeczypospolitej polskiej polecam p. Komisarzowi Naczelnemu ziem Wołynia i frontu Podolskiego w porozumieniu z p. Komisarzem generalnym Ziem Wschodnich".

Ten rozkaz marszałka Piłsudskiego był i jest niepospolitej wagi aktem historycznym, którego znaczenia nie umniejszyła bynajmniej chwilowa inwazya bolszewicka, i który niezawodnie będzie dostatecznie broniony przez naszą delegacyę pokojową w Rydze.

Obszar wołyński nad Stochodem i Styrem, po fale Horynia i Zbrucza, jest od wieków z kulturą polską najściślej związany. W miastach tamtejszych (prócz ludności żydowskiej) ludnoć polska jest bezprzecznie dominującą. A po wsiach są wszędzie bardzo liczne polskie osady, z polskiej drobnej szlachty i polskich chłopów złożone, obok licznych kolonij czeskich i niemieckich i wsi rusińskich. Cały ustrój i obyczaj na tym obszarze, pomimo przeszło stuletniej niewoli moskiewskiej i pomimo niezwykłej mieszaniny narodowościowej, utrzymał swój charakter polski, właściwie polsko-kresowy, wybitnie ciążący ku Zachodowi i odgraniczający się zupełnie stanowczo od Wschodu. Obszar ten przy tem stanowi geograficznie przedłużenie Lubelszczyzny i wschodniej Małopolski i jest puklerzem naturalym i ochroną strategiczną całej Rzeczypospolitej od południowego wschodu. Wszyscy uczeni strategicy całego świata uznają tem punkt widzenia polskiej racyi stanu, a czasu ostatniej wielkiej wojny, armie niemiecka i austryacka najwyraźniej tę właśnie granicę, połączoną na północ z błotami Pińszczyzny, wykreśliły miarodajnie dla swojej defenzywy.

Trzeba zresztą znać osobiście Wołyń zachodni, ażeby się przekonać, jak jest on ściśle z Polską i kulturą naszą związany. Trzeba było być na Wołyniu w czerwcu roku bieżącego i osobiście się przyjrzeć, z jakim zapałem i niekłamaną radością cała ludność tamtejsza przyjęła wyżej przytoczony rozkaz marszałka Piłsudskiego. We wszystkich miastach i osadach potworzyły się komitety obchodu przyłączenia Wołynia do Polski, a przebieg uroczystości i manifestacyi na cześć tego przyłączenia był wszędzie imponujący, żywiołowo radosny, tu i ówdzie głęboko rozczulający.

Ogromne zasługi w sprawie uświadomienia ludności wołyńskiej pod względem politycznym i społecznym położyły w ostatnim roku tak zwane Rady Ludowe Ziemi Wołyńskiej. Istniały one po wszystkich powiatach, a koncentrowały swą działalność w Naczelnej Radzie Ludowej w Łucku. Ta dzielna konfederacya niosła na swoich sztandarach najpiękniejsze polskie hasła. Była głęboko demokratyczną, a jednocześnie najszczerzej patryotyczną. Skupiła dokoła siebie Polaków, Ukraińców, Czechów, Niemców — a

więc przedstawicieli wszystkich ludów, na Wołyniu zamieszkałych. Pozostawała w kontakcie również i z przedstawicielami tego odłamu żydów wołyńskich, który jeszcze garnął się pod opiekuńcze skrzydła Orła Białego.

Rady Ludowe ziemi Wołyńskiej były w ostatnim roku rządów polskich na Wołyniu najjaskrawszem świadectwem, z jakimi zamiarami przychodzi na ziemię wołyńską kultura polska. Nie dla zaborczości dzikiej i bezwzględnej, jak Moskale, nie w celu wynaradawiania i nie dla wyzysku obszarniczego. Rady Ludowe wołyńskie wystąpiły odrazu z hasłem równouprawnienia wszystkich ludów i języków i obrony interesów socyalnych najszerszych warstw ludowych. Szły w tym kierunku zupełnie otwarcie i szczerze i — trzeba z dumą podkreślić — **nie spotykały na tem polu żadnych przeszkód ze strony urzędowej administracyi polskiej.** Rady Ludowe wydawały odezwy i pisma po polsku i po ukraińsku, organizowały spółki i kooperatywy, występowały z całym szeregiem memoryałów na ręce administracyi w sprawach ludności bezrolnej, służby folwarcznej, reform agrarnych itd. A jednocześnie na licznych zjazdach i wiecach propagowały najgorecej ideę łączności z Rzecząpospolitą Polską, pod hasłem braterstwa wszyskich ludów Wołynia.

To też do Rad Ludowych na Wołyniu garnęła się — podkreślamy raz jeszcze — nietylko polska ludność miejska i wiejska, ale również ogromne zastępy Ukraińców, Czechów, i Niemców. W zarządach Rad powiatowych i Rady Naczelnej zasiadali przedstawiciele wszystkich czterech narodowości i praca ich dla wspólnego dobra rozwijała się z nieporównaną zgodnością, z głęboko odczutem braterstwem wspólnych celów, potrzeb i dążeń.

W pamiętne dni uroczyste w czerwcu r. b., gdy święcono wiekopomny akt przyłączena Wołynia do Rzeczypospolitej, przedstawiciel ludności ukraińskiej tak między innemi powiedział:

„Zostaliśmy połaczeni z Polską. Połączyła nas wspólna wola Rządów Polskiego i Ukraińskiego. Chcemy być i będziemy wiernymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Osoba Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, daje nam pewność, że będziemy mieli rzeczywiście równe prawa i swobodę rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Dziękujemy Wam, bracia Polacy, za wasze słowa. Z narodem polskim i innymi ludami Wołynia chcemy żyć w zgodzie i równości. Niech zginie, co nas dzieli, — niech zostanie, co nas łączy! Od dziś razem bronić będziemy swych praw i zdobywać nowe.

„Niech żyje Rzeczpospolita Polska! Niech żyje Naczelnik Państwa Józef Piłsudski! Niech żyje zgoda ludów Wołynia!"

„Gałąź czeska na Wołyniu wita z radością akt złączenia kraju z Macierzą—Rzecząpospolitą. Jesteśmy przekonani, że Rząd nasz hasło swoje „wolni z wolnymi, równi z równymi" będzie wprowadzał w życie nietylko słowami, ale i czynem, i że usunie wszystko, co nas do tego czasu rozłączało. Uznajemy wszyscy, że tylko usilną wspólną pracą zdobędziemy znowu dobrobyt naszego błogosławionego kraju — Wołynia. Do tej wspólnej pracy podajemy chętnie swą pomocną rękę.

„Więc niech żyje wzajemna zgoda i wspólna praca wszystkich narodów Wołynia! Niech żyje Apostoł swobody, nasz sławny Wódz Józef Piłsudski! Na zdar!"

To nie były czcze słowa. Fakty z życia, przeróżne stosunki w najdrobniejszych nawet sprawach dawały najoczywistsze dowody, że **jedność** wśród narodów na Wołyniu, **pod dominującem hasłem jedności z Rzecząpospolitą Polską,** — stawała się coraz bardziej realną i niezaprzeczalną. Nawet przedstawiciele Rosyan, a zwłaszcza duchowieństwa prawosławnego, z młodszego i starszego pokolenia, przyłączyli się do tego chóru zgody i ugody, a protojereje i jereje po cerkwiach wiejskich i miejskich głosili zupełnie samorzutnie chwałę oręża polskiego i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

„Obywatele! drodzy parafianie! — wołał o. protojerej we Włodzimierzu Wołyńskim. — Radujmy się, że wojną znękany kraj nasz przechodzi pod opiekuńcze skrzydła Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej, która zapewni nam spokój, swobody obywatelskie i dobrobyt. Po stu latach rozłąki, wracamy dziś znowu do Polski pod tem samem hasłem, z jakiem łączyli się z Polską nasi praojcowie przed 350 laty w Unii Lubelskiej: wolni z wolnymi, równi z równymi!... Chcemy, zaprawdę żyć nierozerwalnie po wieczne czasy z Polską, jako państwem wolności i kultury!"...

Taki — oto — był nastrój na Wołyniu, w chwili, gdy w obliczu przeważających liczbą zastępów bolszewickich, wojska nasze i nasza administracya musiały, przed pięćdziesięciu kilku dniami, ustąpić z ziemi Wołyńskiej.

Dzisiaj — wracamy. Niezawodnie wracamy do obszarów zniszczonych, okrutnym najazdem wymęczonych, 50-dniową gościną dzikich hord, zalęknionych, powtórnie zdezoryentowanych, politycznie i społecznie. Ciągłość naszej pracy kulturalnej i państwowej została przerwana. Co gorzej, może zachwiana też została wiara w nasze siły i w stanowczość naszych państwowotwórczych poczynań.

Musimy dziś odrabiać to, co zdeptano i zmarnowano, co urągowiskom uległo, co przemocą zrabowano. Ogrome szkody materyalne i moralne musimy naprawić i koić. Z nowym musimy iść tam zapałem, z tą samą dobrą wolą, z tym samym naszym prześwietnym sztandarem.

I nie wątpimy, że ponowne czeka nas zwycięstwo **moralne** na tych tak bliskich naszemu sercu obszarach, jak przyszło oto w tych dniach ponowne zwycięstwo orężne.

Od rządu naszego i od naszych władz wojskowych oczekujemy dziś jednak **czynów rozważnych.** Powrót nasz na Wołyń, być może 50-ciodniową inwazyą zrewoltowany, nastręczać będzie niezawodnie dużo więcej niż poprzednio trudności i drażliwych zagadnień. Musi tam być odrazu ponownie zorganizowana **administracya cywilna,** złożona z ludzi moralnie wysoko stojących i oryentujących się dobrze w stosunkach lokalnych. Musi być udzielona **pomoc doraźna dla wskrzeszenia działalności tak bardzo pożytecznych i zasłużonych Rad Ludowych i Straży Kresowej.** Cały zaś wysiłek musi być skierowany przedewszystkiem ku odbudowie szkód gospodarczych i ku zorganizowaniu aprowizacyi i pomocy rolnej.

Powrót na Wołyń — **to nietylko tryumf, ale i ciężki nasz obowiązek.** Sprostamy mu wówczas tylko, jeśli siły społeczne połączymy z wysiłkami rządu i jeśli zasady taktu, rozsądku i sprawiedliwości towarzyszyć będą wszystkim naszym na tym terenie poczynaniom.

Powstanie antybolszewickie na Ukrainie rozszerza się!

Kijów zagrożony. — Walki o Humań w toku

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Bukareszt, 18 września.

(n.) Kijowska oficyalna gazeta komunistyczna „Wisty" w ostatnim tygodniu ogłasza dużą ilość doniesień z frontu „kijowskiego".

Z tych wiadomości dowiadujemy się, że powstańcy ukraińscy prowadzą regularną walkę o posiadanie punktów, leżących na liniach kolejowych w Kijowszczyźnie i na Podolu. **Kijów jest zagrożony przez powstańców.** Akcyę powstańczą prowadzi tu ataman Siruk. Związek Kijowa z Połtawą jest przerwany przez powstańcze oddziały atamana Machno, które maszerują pod Kijów. Miasto Humań było wzięte przez powstańców w dniu 2 b. m. i dopiero po upływie tygodniowych uporczywych walk było odbite przez przybyłe z frontu czerwone wojska. **Walka o posiadanie Humania trwa dalej.** W okolicy Białej Cerkwi włościanie odrzucili urządzenia sowieckie i wprowadzili urzędy ukraińskie.

Donoszą także o ruchach na Wołyniu, w okolicach Szepetówki i Zasławia. Gdyby ten ruch powstańczy rozszerzył się, to stałoby się możliwem połączenie się powstańców z armią polską i armią gen. Pawleńki, walczącą na polskim froncie.

Nawet Lloyd George nie uznaje litewskich pretensyi do Wilna?

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego"),

Londyn, 18 września.

(n.) W artykule wstępnym „Daily Chronicle" — organ Lloyd George'a, — zajmuje stanowisko wyraźne w zatargu polsko-litewskim.

LEOPOLD KAMPF.

AKTORKA.

NOWELA.

(Z niemieckiego przełożyła Jadwiga Migowa).

— Do nowego mieszkania wprowadziłem się pewnego słotnego dnia. Był to jeden z tych dni, kiedy człowieka ogarnia smutek, choćby nawet bez żadnego powodu. A ja miałem powód do tego, by czuć się smutnym... Otrzymałem bowiem od redaktora, któremu złożyłem nowelę, odpowiedź, że jej wcale nie czytał, co zresztą byłoby zupełnie zbędne ze względu na to, że teka redakcyjna jest zaopatrzona w materyał na całe lata. Wrażenie było druzgocące. Nagle uświadomiłem sobie beznadziejność moich dążeń... Pierzchnęły piękne plany... Trzeba zostać solidnym prawnikiem prawdopodobnie gdzieś na prowincyi z widokami na awans... Rozwiały się cudne, różowe chmurki, pozostawiając nad moją głową posępne, ołowiane niebo — szare, smutne życie...

— Podziwiam doprawdy, że pan jest autorem tej interesującej sztuki, którą grać będziemy... — wtrąciła przekornie...

— A opowiadam tak nudnie... Tak, tak... nie wszystko, co jest interesującem na scenie — jest takiem w życiu — i naodwrót... To samo jest i u aktorów...

— A u aktorek? — zapytała kokieteryjnie.

— One są zawsze urocze... — oświadczył z galanteryą. Zrobiło mu się jednak bardzo przykro, że w tak konwencyonalnym tonie musi przemawiać do kobiety, która tak wielką rolę odegrała w jego życiu, sama o tem nie wiedząc.

— Będę się starał na przyszłość być więcej interesującym — zapewnił z wymuszonym uśmiechem. — Tak więc, gdy życie coraz bardziej szarem mi się zdawało — szarzało jednocześnie w moim pokoju... O takiej godzinie lubię albo patrzyć w lustro, konstatując, że starzeję się z minuty na minutę, albo rzucam się na łóżko i śpię... Zamierzałem się właśnie zdecydować na to drugie, kiedy weszła moja nowa gospodyni z lampą i obrzuciła mnie zdziwionem spojrzeniem, widząc, że nie zdjąłem jeszcze ani płaszcza, ani kapelusza. Przeprosiwszy mnie, że nie usunęła jeszcze wszystkich obrazów ze ścian, obiecała, że po „Wiośnie" i „Lecie" przyjdzie kolej i na inne, poczem dyskretnie opuściła pokój... Po jej wyjściu przypatrywałem się lampie i właśnie miałem odczytać markę fabryczną na szkle, gdy poczułem na sobie spojrzenie dwojga oczu... Podniosłem głowę... Ze ściany spoglądała na mnie urocza twarzyczka kobieca... Przez ciało moje przebiegł prąd elektryczny... Ogarnęło mnie takie uczucie jak na widok kobiety, dla której popełnić się ma samobójstwo lub morderstwo, kobiety, która uszczęśliwić lub unieszczęśliwić jest zdolna... Był to portret wycięty z jakiegoś miesięcznika, — przytwierdzony do tapety kilku szpilkami... Ten portret miał się — śmiać ze mnie, z moich tęsknot i strapień, a pocieszał mnie tym swoim śmiechem, który miał w sobie jakiś nieopisany czar...

Zacząłem biegać tam i z powrotem po pokoju, a ilekroć mijałem rycinę — obrzucałem ją uważnem spojrzeniem... Za każdym razem słodka twarz kobieca stawała mi się bardziej znajomą — tak, jak czasem nieznajomego człowieka poznaje się bliżej w czasie ożywionej rozmowy... Wkońcu zacząłem śmiać się do tej kobiety - niby do dobrej, miłej przyjaciółki... Zgasiłem światło i położyłem się spać... Nie mogłem wszakże zasnąć... Pragnąłem raz jeszcze zobaczyć ten portret — zaświeciłem znowu lampę — — —

Zbudziło mnie pukanie do drzwi. Był już jasny dzień, a na stole płonęła lampa. Wyskoczyłem z łóżka, skręciłem światło, a przykrywszy się znowu kołdrą, zawołałem:

— Proszę wejść!

Była to gospodyni, niosąca śniadanie.

— Proszę pani, niech pani nie trudzi się zdejmowaniem obrazów ze ściany, ja już to sam załatwię — rzekłem, zawstydzony nieco, że poprzednio tak silny kładł nacisk na usunięcie wszystkich obrazków. — Czy te obrazki dawno tutaj wiszą? skąd je pani powycinała?

— Zostawiła je Angielka, która przed panem w tym pokoju mieszkała...

— Angielka? — pewnie nauczycielka?

— Nie, to była aktorka, przynajmniej tak napisała na karcie meldunkowej... Musiała to być jakaś porządna aktoreczka, skoro mieszkała tutaj, a nie w hotelu...

— Dlaczegóż wyprowadziła się?

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzi om, że Liga Narodów nie może roztrząsać sporu, skoro Litwa, jak również Rosya i Niemcy, jej najbardziej zainteresowani sąsiedzi, nie są członkami Ligi. Zresztą Litwa znalazła się w złem położeniu wobec tego trybunału, gwałcąc linię Curzona i najechawszy terytoryum polskie, położone poza tą linią.

„Ze wszystkich pretensyj nacyonalistycznych do przywłaszczania sobie terytoryów cudzych na zasadzie historycznej — pisze „Daily Chronicle" — pretensya litewska jest może najbardziej dwuznaczną. Litwa obecna jest małym narodem, zacofanym i ograniczonym, który zamieszkuje dawniejszą gubernię Kowieńską i kilka sąsiednich powiatów. Litwa historyczna natomiast obejmuje ogromne terytorya, ciągnące się aż do Europy środkowej (?). I oto dlatego Litwa dzisiejsza zgłasza pretensye do poważnych okręgów, zamieszkałych przez Polaków i Białorusinów. Typowy przykład przedstawia sprawa dawniejszej gubernii Wileńskiej. Wielkie miasto Wilno jest polskie, reszta tej prowincyi obejmuje obszerne okolice polskie, z większością chłopską białoruską. Litwini tworzą tutaj czynnik bez znaczenia, zarówno z punktu widzenia ilości, jak i cywilizacyi. Jednakże domagają się Wilna w myśl zasady „historycznej". Pretensye rosyjskie do tego miasta, jedyne poważne obok żądań polskich, zostały niedawno zaniechane przez bolszewików w traktacie rosyjsko-litewskim.

„Pretensye Litwy do miasta Wilna są tak samo niedorzeczne, jak byłyby niemi pretensye Anglii w Calais lub Gaskonii! Nie można uwierzyć, żeby podobne pretensye mogły być brane poważnie".

Wobec powyższego oświadczenia miarodajnego organu angielskiego możemy być pewni, że **stanowisko całej koalicyi** w zatargu naszym z Litwą o Wilno — będzie nam przychylne, a więc sprawiedliwe.

Toczące się obecnie w Kalwaryi układy polsko-litewskie w takiem właśnie stanowisku koalicyi będą miały **ważką podstawę** do szybkiego zakończenia sporu, który musi być przecież rozstrzygnięty na naszą korzyść.

Operetkowa rzeczpospolita D'Annunzia.

(Republica Quarnero).

Proklamacya niepodległości. — Protest administratora apostolskiego Rjeki. Trudności paszportowe i rewizye. — Życie gospodarcze i towarzyskie w zupełnym zastoju. — Rezydencya D'Annunzia. — „Literacko-polityczna" działalność D'Annunzia.

Kraków, 19 września.

(bll.) Jak wiadomo już z doniesień telegraficznych, poeta i awanturnik D'Annunzio proklamował w ubiegłym tygodniu uroczyście niepodległość Rjeki, jako rzeczypospolitej Quarnero, ogłosiwszy poprzednio konstytucyę, przeciwko której, — jak również już wiadomo, — zaprotestował ze względów religijnych administrator apostolski Rjeki, Monsignore Cossantini.

Specyalni korespondenci pism zagranicznych nadsyłają do swoich dzienników barwne i interesujące opisy stosunków, panujących w nowej, romantycznej republice Quarnero.

Nie tak łatwo dostać się obecnie do Rjeki, do której prowadzi ciernista droga, pełna udręczeń paszportowych i rewizyjnych. Aby się dostać do tej bajecznej krainy, trzeba mieć specyalne pozwolenie od samego jej władcy D'Annunzia: w Matuglii, przedmieściu Rjeki, muszą się poddać wszyscy dokładnej rewizyi, która trwa kilka godzin.

Miasto samo przedstawia obecnie, — wedle zgodnych twierdzeń korespondentów, — nie bardzo zachwycający widok, zmieniwszy się pod każdym względem na swą niekorzyść. — Wszędzie pełno brudu i śmieci, co bardzo razi, jeśli się znało Rjekę za czasu rządów węgierskich, kiedy to wyglądała jak schludne cacko.

Ludzie wydają się jakby niezadowoleni i przesyceni życiem. Kupcy nie otrzymują już od 10 miesięcy żadnych nowych towarów, a sklepy ich zapełnione są tylko niepotrzebnymi rupieciami. Wszyscy próżnują, bo poprostu muszą, nie mając właściwie nic do czynienia; włóczą się po porcie, do którego już żaden okręt nie zawija, wysiadują po kawiarniach, kradnąc czas, jak mogą.

Więcej niż połowa ludności ciąży do Włoch i nie życzy sobie wyodrębnienia, które przyniosło jej tylko blokadę portu, stanowiącego źródło dochodu prawie 70 procent ludności.

Na ulicach miasta widzi się bardzo wiele wojska, którego ma być w mieście około 16.000. Dobrze wyekwipowani, zuchwali i zadowoleni, włóczą się z miłemi „towarzyszkami", które z łatwością odnalazły się w nowych warunkach życia, lubo moralność ich na tem nie mało ucierpiała.

Prezydent republiki, D'Annunzio, rezyduje w „Białym Domu", niegdyś pałacu węgierskich gubernatorów, obecnie straszliwie zaniedbanym i zaśmieconym. Okna pokryte grubą warstwą kurzu, schody zabłocone i pełne różnych odpadków. Najcenniejsze przedmioty i sprzęty ze wspaniałego urządzenia pałacowego sprzedano gdy raz kasa D'Annunzia nie miała w dostatecznej ilości „drobnej monety" na wypłatę żołdu. Razem z poetą mieszka i jego ściślejszy sztab: adjutant, major Rolla, sekretarz Capitano Mortelli i... dwie damy: starsza hrabina i młoda marchesa, oblubienica poety.

Życie w Rjece jest na ogół bardzo monotonne i stoi pod znakiem beznadziejnej nudy i lenistwa.

Jedyna rzecz, która wnosi pewne urozmaicenie, to różne ekstrawagancye i fantazye władcy i pana. Prawie codziennie ukazuje się jakaś proklamacya, polemizująca naturalnie „intra muros"... z Ententą lub nawet z samym Panem Bogiem. Historyk literatury miałby wogóle tutaj dość sposobności do studyowania rozwoju twórczego zawsze płodnego poety. Wszędzie na rogach ulic można czytać utwory D'Annunzia, bądź to jako proklamacye, bądź jako obszerniejsze pisma ulotne. Są to przeważnie pieśni pełne nienawiści do Clemenceau, albo szczerze pikantne pamflety, robiące porównania między Wilhelmem a... Wilsonem, a wreszcie ogniste manifesty, które twierdzą, iż oczy całego ucieśnionego świata skierowane są na Rjekę. Irlandya, Indye i Islam ożywione są — rzekomo — podziwem dla heroizmu wojsk D'Annunzia.

Megalomania dla świata mało szkodliwa: czy jednak nieszkodliwa dla Rjeki?

Zwierciadło polityczne.

Jeszcze o knowaniach endeckich

Kraków, 19 września.

(n) Niewyczerpana w swych czynach antypaństwowych, w swej rebelii i w swej zachłannej nienawiści narodowa demokracya — daje wciąż prasie warszawskiej temat do polemik.

W **„Gazecie Warszawskiej"** ukazał się niedawno szereg artykułów p. t. „Na przekór Opatrzności", w którym autor p. Z. W. (naturalnie p. Zygmunt Wasilewski) pomieścił, między innemi, takie zdanie:

„Rumak dziejów ponosił dwuznaczną, a pretensyonalną postać niezdecydowanego konkurenta bolszewików do reform w Polsce i amanta Niemiec w inną stronę, niż to było w planach. Gdyby nie czapka frygijska, która w popłochu ruchów spadła mu z głowy, historyk nie zrozumiałby tej eskapady. Owa czapka leży przed sądem historyi. Jest to stylizowana jarmułka żydowska, zrobiona tak pomysłowo, że można z niej mieć i czapkę frygijską i szwabską myckę i rogatywkę krakowską".

Wycieczka powyższa oburza, oczywiście, **„Naród"**, który dowcipnie tak odpowiada:

„Kto dziwiłby się, czytając takie łajdactwa, ukrywające się za tem błazeństwem, niech przypomni sobie, iż... z tej samej kuźni wychodziły przed wojną teorye, wedle których dążenie do niepodległości w Polsce było „syonizmem", a porywy narodowe w latach 1830 i 1863 — żydowską rewolucyą!"..."...

„Robotnik" w ostatnim numerze przytacza cały szereg nikczemnych potwarzy, rozpuszczanych gorliwie przez endecyę, a w najwyższym stopniu szkodzących konsolidacyi wewnętrznej i honorowi narodu. „Rozpuszczano przecie — powiada „Robotnik" — na prawo i na lewo wieści, że szef kancelaryi cywilnej, p. Car i adjutant Naczelnego wodza p. Wieniawa-Długoszowski są bolszewikami, że mają telefon podziemny na placu Saskim i tą drogą komunikują się z bolszewikami. A Warszawa to już przez Daszyńskiego sprzedana, tak, jak poprzednio Wilno. Szeptano, że są dokumenty, że Piłsudski jest rozstrzelany. Że w kraju zdrada. Rozpuszczano takie potworne plotki, dodając, że socyaliści winę za to ponoszą, że żona p. Wieniawy-Długoszowskiego jest szpiegiem bolszewickim i wszystko już stracone. Te potworne wieści, rzucane w dusze ludzi, przestraszonych najazdem bolszewickim, rozdenerwowanych, podnieconych, padały, jak iskra na proch. Wzniecały wzburzenie. Szerzyły defetyzm. Ale dusza polskiego społeczeństwa wytrzymała atak gazowy sączonej przez Endecyę w naszą psychikę trucizny..."

Teraz znowu Endecya wynalazła nowego konika — rzekomą „panamę" w biurze prasowem Naczelnego Dowództwa.

Pisaliśmy już obszerniej o tej krzykliwej aferze oszczerczej. Dziś podkreślamy — jej **epilog**. Oto generał Wroczyński, inspektor Naczelnej Kontroli wojskowej, który podał endekom nieścisłe dane o prowadzonem przez się śledztwie w tej sprawie, — musiał szukać ekspiacyi i musiał się podać do dymisyi!

A tymczasem wykryto, że kierownik II. oddziału inspektoratu generalnego armii ochotniczej, ppułk. Dienstl-Dąbrowa, należący do armii Hallera, zakupywał na swoją rękę egzemplarze „Rzeczypospolitej" i rozsyłał je na front — w chwili właśnie, gdy „Rzeczpospolita" zajmowała najbardziej wrogie wobec Naczelnego Dowództwa stanowisko i co dni kilka bywała przez władze warszawskie zawieszaną!

Ale o tem endecya milczy. To było słuszne. Na „Rzeczpospolitą" można było wydawać fundusze skarbowe. Dlaczegoż nie wysyłano samych pism endeckich? Był by wówczas spokój, cisza i... dyskrecya, jak to już bywało czasu wojny na emigracyi moskiewskiej i paryskiej!

Nasze fabryki maszyn i narzędzi rolniczych.

Od naszego ekonomicznego korespondenta.

Katastrofalny stan naszego rolnictwa, potrzeba zastąpienia żywej siły pociągowej, wysuwa na pierwszy plan możliwe rozszerzenie fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, oraz powiększenie ich wytwórczości. Szczególnie byłaby pożądaną budowa u nas pługów parowych lub motorowych, ale na razie posiadamy tylko jedną fabrykę, wyrabiającą te pługi, w Grudziądzu.

Posiadamy obecnie fabryk maszyn i narzędzi rolniczych: w b. Kongresówce 93, w Wielkopolsce 52, na Pomorzu 29, w Małopolsce 18. Statystyka ta nie obejmuje Śląska Górnego, Mazurów i kresów wschodnich.

Wśród fabryk przeważa typ zakładów drobnych, o charakterze warsztatów rzemieślniczych. W czasach przedwojennych fabryki te zatrudniały 22 tysiące robotników, dziś zatrudniają ich zaledwie 10 tysięcy, gdyż brak surowca, węgla i trudności transportowe wykluczają możność uruchomienia tych fabryk.

To też zdawałoby się, że zasługuje na najzupełniejsze uwzględnienie wniosek, uchwalony przez zjazd przemysłowców metalowych, uważający, że należy uważać wszelkie transporty surowców i węgla, przeznaczonego dla fabryk maszyn, za transporty pierwszej kolei.

Właściciele fabryk maszyn i narzędzi rolniczych znajdują, że w celach zabezpieczenia ich fabryk od dostatecznej ilości surowców należałoby nie dopuszczać wywozu z kraju żelaza i drzewa w formie nieobrobionej, oraz dążyć, aby produkcya hut żelaznych dzieliła się na 2 kategorye: a) idące na przerób przez przemysł metalowy i które winny być podzielone pomiędzy zakłady poszczególne przez Stowarzyszenie Przemysłowców metalowych, oraz b) idące na konsumcyę bezpośrednio przez inne gałęzie przemysłu rolniczego, instytucye rządowe i prywatne. Rząd winien mieć możność kontrolowania prawidłowości repartycyi do czasu trwania obecnego głodu żelaznego.

Jak wogóle znaczna część fabryk wyrobów metalowych, — fabryki maszyn i narzędzi rolniczych oświadczyły gotowość pracowania dla wojskowości, mając możność remontowania wozów taborowych, oraz kuchen polowych. Oświadczyły one nadto gotowość wykonywania robót ślusarskich, tokarskich i stolarskich, wyrabiania podków, granatów, szrapneli, bagnetów, łopat i t. d.

Jak dotąd, pertraktacye z wojskowością wydały nikłe rezultaty. Fabrykom dano do remontu 200 kuchen polowych, co się zaś tyczy wozów, to toczyły się rokowania raz w sprawie oddania do remontu 20 tysięcy wozów, drugi raz 30 tysięcy wozów, ale w obydwu wypadkach transakcye nie doszły do skutku, ponieważ władze wojskowe uważają za właściwsze dokonywać ten remont we własnych zakładach.

Z DNIA.

Niewola konwenansu.

(stm) Przyjaciel mojego przyjaciela, który żyje w stałej i otwartej nieprzyjaźni ze wszystkiemi utartemi opiniami, mówił do mnie wczoraj w nocy w kawiarni, dokąd przyszedł prosto po koncercie:

— Muzyka jest rzeczą cudowną. Ale żadnej rzeczy cudownej nie można naraz używać w nadmiarze. Fortepian jest instrumentem wspaniałym; lecz wspaniałość w nadmiarze przytłacza nas. Dlatego też — po trzech godzinach koncertu fortepianowego wychodzę zmaltretowany i wściekły...

— Jakkolwiek nie jestem uczonym melomanem, nie jestem też analfabetą muzycznym, ani człowiekiem, pozbawionym wrażliwości. Przeciwnie, — muzyka jest dla mnie estetyczną potrzebą i działa na mnie silnie. Dlatego też — porcya trzech godzin na fortepianie Bacha i Busoniego, Busoniego i Bacha, jest dla mnie równocześnie i przyjemnością i torturą nerwową. Zwłaszcza gdy wykonawca obdarzony jest równie doskonałą beznamiętnością, jak świetną techniką, gdy jest poprostu klasycznym profesorem muzyki.

Nie uważam ogółu moich bliźnich za mniej wytrzymałych odemnie, nie uważam ich jednak także za wytrzymalszych nerwowo, a przedewszystkiem nie za muzykalniejszych. To też wiem i widzę, że po dwóch godzinach mają, co się nazywa, „dość"...

— Skądże to wiesz?

— Dość mi popatrzeć na te twarze, na przemian to zrozpaczone, to senne, na oczy, błądzące po twarzach i toaletach współsłuchaczy, na ukradkowe ziewanie, na beznadziejne kręcenie się we wszystkie strony. To jest jeszcze większem złem, niż trzy godziny fortepianu. A jednak, — wyobraź sobie, — nikomu nie przyjdzie do głowy wyjść zaraz po pierwszej, a choćby po drugiej pauzie. Nie, — każdy siedzi, jak na torturach, lecz aż do końca, jakby „za swoje pieniądze" nie mógł darować ani jednego tonu. I kręcą się i oglądają coraz gwałtowniej, przeszkadzając garstce tych lubowników, co naprawdę gotowi są wytrzymać i pięć godzin...

— Są tacy?

— Niewątpliwie są — i o nich wogóle tu nie mówię. Są przecież palacze haszysza, opium i t. d., a ja, chociaż sam się narkotyzuję, ich rozumiem i nie miałbym wogóle odwagi powstawać przeciwko żadnej **prawdziwej** namiętności. Ale wściekam się tylko na większość, na bezmyślny ogół **niewolników konwenansu.** Ci doprowadzają mnie do szału. A czy wiesz, co się dzieje, kiedy się już koncert skończy?

— No cóż się może dziać. Wszyscy wychodzą...

— Właśnie, że nie wychodzą. Wyjdzie z rumorem kilkudziesięciu najodważniejszych lub zupełnie zrozpaczonych i kilkudziesięciu „nowotyszów", którzy jeszcze na koncertach nie bywali i nie znają konwenansów koncertowych. Reszta — siedzi. Wyobraź sobie, — ci ludzie zmaltretowani, zmordowani, zgnębieni, wściekli, rwący się do wyjścia, — siedzą, bo oni wiedzą, że po każdym koncercie obowiązkowy jest „naddatek". Nie chcą już słuchać, posyłają w duszy koncertanta-wirtuoza do wszystkich dyabłów, ale — siedzą. A koncertant, który także jest niewolnikiem konwenansu, choć równie zmęczony, nie odchodzi, lecz czyha poprostu na sposobność naddatku i „rżnie" — „kawałek" jeden — drugi...

— No dobrze, ale dlaczego ty patrzysz na całą tę komedyę aż do ostatecznego końca?

— No, bo — widzisz — skoro już zapłaciłem za bilet..., a przytem to jednak jakoś — nie wypada...

ECHA.

Problem kapeluszy jesiennych.

(m-m) Mężowie i ojcowie zdawien dawna utyskiwali na powtarzające się z nieubłaganą konsekwencyą co sezon — kupowanie damskich kapeluszy... Jeżeli przedtem można było kwestyonować ich żale i westchnienia, zarzucając odrobinę przesady — to teraz przyznać trzeba, że jeżeli skarżyć się będą — to już mają na co... Dzisiaj nawet największy przeciwnik feminizmu przestanie lekceważyć głowę kobiecą, zważywszy że zupełnie skromny kapelusz jesienny filcowy czy welurowy lub też najmodniejszy obecnie kapelusik z piór — kosztuje 1300—1500 marek... Modniarki zapewniają, że nietylko niema widoków na obniżenie się cen, ale przewidywane jest dalsze podrożenie kapeluszy...

A kobieta — jak wiadomo — składa się z duszy, z ciała i z kapelusza...

ZYGZAKI.

„Midinetki" na wymarciu.

(m-m) Z nieukrywanem przerażeniem konstatuje „Matin" smutny fakt, że paryskie „midinetki" zdają się wymierać, nie zostawiając żadnych spadkobierczyń dla tego najbardziej paryskiego ze wszystkich paryskich „metiers". Współpracownik „Matina" interwiewował „Leontynę", właścicielkę jednego z najbardziej znanych salonów mód i otrzymał od niej informacye, smutnie wróżące o przyszłości paryskiego modniarstwa. „Od ośmiu miesięcy" — opowiada ta pani — „szukam napróżno dwóch dziewcząt do nauki... A nie jestem wyjątkiem... Proszę zapytać wszystkie modystki paryskie, a powiedzą to samo! Nie pomagają anonse w gazetach, plakaty, podniesienie płacy, zapewnienie całodziennego utrzymania... Nikt się nie zgłasza... A wie pan dlaczego?... te dziewczęta wolą maszynę do pisania niż igłę... Na pewnym kursie przygotowawczym, którego kierowniczkę znam dobrze, kształci się 215 przyszłych daktylografek, a niema między niemi ani jednej modystki... Dziewczęta współczesne nie chcą ani szyć sukien, ani robić kapeluszy... Maszyna do pisania odniosła walne zwyycięstwo nad igłą...

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Januara

Wschód słońca: 6·21.

Zachód słońca: 4·46

Długość dnia: 12·26.

Niedziela **19** Września

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Kiliński".
Wieczór: „Pan poseł".
Poniedziałek: „Kolombina".
Wtorek: „Noc listopadowa".
Środa: „Kolombina".

TEATR „BAGATELA"

Niedziela popoł. „Pani prezesowa".
Wieczór: „Strażnik cnoty".
Poniedziałek: „Dobrze skrojony frak".
Wtorek: „Strażnik cnoty".
Środa: „Strażnik cnoty".

TEATR POWSZECHNY

Niedziela popoł.: „Obrona Częstochowy".
Wieczór: „Chata za wsią".
Poniedziałek: „Za dawnych dobrych czasów".
Wtorek: „Dzierżawca z Olesiowa".
Środa: „Za dawnych dobrych czasów".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Niedziela popoł.: „Słodka dziewczyna".
Wieczór: „O czem dziewczęta marzą".
Poniedziałek: „Targ na dziewczęta".
Wtorek: „Noc balowa".

— o —

Likwidacya „armii" Petruszewicza.

(bil) Z Pragi donoszą, że 3000 żołnierzy z „czerwonej" armii ukraińskiej przekroczyło koło Marmarosz granicę czesko-słowacką i zostało natychmiast rozbrojonych. Wojskami tymi dowodził były dywizyoner wojsk austryackich, Kraus. Internowano ich we Wranowie i Deutschabel.

Tych 3000 żołnierzy są to resztki armii Petruszewicza, która pod naporem armii polskiej musiała się udać na terytoryum czesko-słowackie, zniszczywszy poprzednio wszystkie działa [illegible]

O uregulowanie ruchu [illegible] w Księstwie Cieszyńskiem.

Polska delegacya kolejarska, złożona z 16 członków, udała się do Pragi celem uregulowania ruchu kolejowego na pograniczu. Czas najwyższy, żeby nieznośnym stosunkom, jakie od czasu rozgraniczenia na dworcach w Cieszynie i na całej linii aż do Bielska skutkiem kontroli i przetrzymywania pociągów na dworcu głównym i Bobrówce panują, kres położyć.

— o —

Zorganizowanie Syndykatu dziennikarzy pomorskich.

Zjazd organizacyjny dziennikarzy z Pomorza z m. Gdańska, Mazowsza i Warmii, odbył się w dniu 5 września 1920 r., w Gdańsku. Przewodniczył na zjeździe redaktor „Pielgrzyma" L. Formański z Pelplina na Pomorzu, sekretarzował B. Kiełbatowski, redaktor „Gazety Gdańskiej". Po odczytaniu porządku dziennego kol. K. Purwin z Gdańska, przemówił o znaczeniu organizacyi. Na wniosek A. Brejskiego, redaktora „Gazety Toruńskiej", postanowiono utworzyć oddzielne zrzeszenie p. n. „Syndykat Dziennikarzy Pomorskich", do którego będą należeć wszystkie wyżej wymienione ziemie i działać w ścisłem porozumieniu z podobnemi zrzeszeniami w Wielkopolsce, Kongresówce i Małopolsce.

Postanowiono przedewszystkiem wywalczyć lepsze warunki płacy dla kolegów zorganizowanych i wpłynąć na stojących jeszcze poza organizacyą, ażeby się do niej jaknajprędzej przyłączyli. Zjazd przyjął ustawy poznańskiego Syndykatu dziennikarzy, jak również wysokość składek członkowskich — 10 mk polskich miesięcznie i 25 m. p. wpisowego.

Po wyczerpaniu porządku obrad wybrano zarząd, do którego weszli koledzy: Leon Formański, redaktor „Pielgrzyma" (Pelplin) — jako przewodniczący, Antoni Brejski, redaktor „Gazety Toruńskiej" — zastępca przewodniczącego, Kazimierz Purwin, red. „Dziennika Gdańskiego" — sekretarz: Bolesław Kiełbatowski, red. „Gazety Gdańskiej" — skarbnik: Józef Czodrowski (Toruń) — jako radny.

Obywatelski czyn rolników pomorskich.

„Dziennik Gdański" donosi: Okoliczni rolnicy postanowili zaopatrzyć miasto Prabuty w 6000 centnarów ziemniaków po 15 marek za ctn. Jest to cena znacznie niższa od wyznaczonej ceny maksymalnej. Czyn to godny naśladowania.

— o —

Polska w międzynarodowym związku aeronautycznym.

Polski Aero-Klub w Poznaniu otrzymał telegram z konferencyi Międzynarodowego Związku Aeronautycznego z Genewy, treści następującej:

Mamy zaszczyt zawiadomić o jednogłośnie uchwalonem przyjęciu Was do Federacyi na dzisiejszej konferencyi w Genewie.

Sekretaryat „Federation Aeronautique Internationale".

Tem samem przyjęcie Polski do Międzynarodowego Związku Aeronautycznego (Federation Aeronautique Internationale) na konferencyi w Genewie ostatnio zostało potwierdzonem.

Fakt ten ma duże znaczenie, gdyż otwiera przed nami nowe horyzonty pracy na polu międzynarodowem.

Polski Aero-Klub, organizacya społeczna, od dziś państwowa, staje się czynnym i jedynym zagranicą przedstawicielem oficyalnym Polski w sprawach lotnictwa. Inicyatywie prywatnej otwiera się szerokie pole pracy.

Założenie szkół lotniczych, urządzenie lotnisk i całego szeregu prac przygotowawczych do zrealizowania szerokich projektów przyszłego lotnictwa polskiego powinny skupić baczną uwagę społeczeństwa, a Polska wtedy pójdzie w ślady naszych przyjaciół z zachodu, tworząc wielką powietrzną flotę handlową, co spowoduje szybki wzrost ojczystego przemysłu i handlu.

Dziś nie tylko rząd, ale i cały naród pragnący świetnej przyszłości dla Rzeczypospolitej Polskiej, powinni stanąć razem do pracy i nie skąpić ofiar na podtrzymanie szerokiego programu rozwoju polskiego lotnictwa.

Rozstrzelanie dezertera.

Z DORAŹNYCH SĄDÓW WOJSKOWYCH.

(T) Wczoraj w tut. sądzie wojskowym przy ulicy Montelupich pod przewodnictwem majora korp. sąd. dra Gizińskiego odbyła się rozprawa przeciw dezerterom. Pierwszy na ławie oskarżonych zasiadł Józef Kozioł, szeregowiec 20 pp., ur. 1895 w Przybytkowicach w pow. Wadowickim.

Wobec niejednomyślności członków trybunału przekazano sprawę sądowi zwyczajnemu, który [illegible] zasądził go na 6 miesięcy [illegible] Jan [illegible] szeregowiec 20 p. p. ur. 1899 [illegible] zajęty w Szcze[illegible] przy służbie kolejowej, tem [illegible] reklamowany, po zniesieniu reklamacyi zgłosił się do służby wojskowej w 20 p. p. tam jednak 25 lipca opuścił szeregi.

Podczas rozprawy wymawiał się nieznajomością przepisów. Oddany sądowi zwyczajnemu i zasądzony na rok więzienia.

Trzeci oskarżony Jan Pudisz, szeregowiec 1 p. artylervi górskiej w N. Targu, opuścił szeregi

i udał się do domu, tam ujęty i oddany pod sąd doraźny, a ten przekazał sprawę sądowi zwyczajnemu, który na razie wstrzymał sprawę aż do zbadania jego stanu umysłowego. Wreszcie szeregowiec art. górskiej Michalczuk Antoni, były Hallerczyk, został przyłapany na granicy czesko-słowackiej.

Zasądzony wyrokiem sądu doraźnego na karę śmierci. Wyrok ogłoszono o godzinie 4.15. Rozstrzelany został o godzinie 6.15 wieczorem.

POSIEDZENIE KOMISYI ADMINISTRACYJNEJ. W piatek odbyło się posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przewodnictwem prezydenta miasta Federowicza. Komisya uchwaliła budowę jadalni dla czeladzi rzeźniczej i magazynów w rzeźni miejskiej oraz regulacyę opłat rzezalnianych. Również uchwalono policzyć nieetatowe lata służby urzędników Administracyi akcyzy do emerytury.

(T) **KONFERENCYA STAROSTÓW MAŁOPOLSKI W SPRAWIE APROWIZACYJNEJ.** Wczoraj w sali konferencyjnej magistratu odbyła się pod przewodnictwem naczelnika wydziału aprowizacyjnego we Lwowie p. Maszkowskiego konferencya, w której brali udział szef sekcyi rolnej ministerstwa aprowizacyi p. Ligowski, naczelnicy wydziału m. aprowiz. p. Linker i p. dr Jung, nadto wszyscy starostowie zachodniej Małopolski, starosta krakowski Kowalikowski,-kierownik ekspozytury aprowizacyi dla Małopolski dr Lewicki, inspektor radca nam. p. Bal, starosta Chrząszczewski, naczelnik wydziału ministerstwa aprowizacyi i kierownik inspektoratu ministerstwa aprowizacyi dla miasta Krakowa i Zagłębia krakowskiego i chrzanowskiego radca Rudolf Krupiński. Przedmiotem konferencyi było porozumienie się w kierunku obmyślenia sposobu co do jak najszybszego i sprężystego popierania akcyi ściągania kontyngentu zbożowego oraz ujednostajnienia tej czynności we wszystkich dzielnicach Polski.

ZBIÓRKA JEDNORAZOWEJ DANINY NA POTRZEBY WOJSKA zarządzona rozporządzeniem Rady obrony państwa z dnia 25 sierpnia 1920 r. nie dała w Krakowie oczekiwanego rezultatu. Stwierdzono, że bardzo wielu mieszkańców miasta nie uczyniło dotąd zadość obowiązkowi dostarczenia daniny. Przypomina się, że danina jest obowiązująca wszystkich, a na uchylających się przepisane są bardzo wysokie kary. Za dostarczone przedmioty płacić będzie kasa miejska kwoty, ustalone przez czynniki obywatelskie, urzędujące w komisyach. Magistrat chcąc dać możność dopełnienia obowiązku złożenia daniny tym, którzy jej jeszcze nie złożyli, **przedłuża termin** wszystkich pięciu urzędujących komisyj odbiorczych na **czas do 22 września włącznie** z tem, że termin ten już dalej przedłużony nie będzie. Jednocześnie od poniedziałku 20 bm. zaczną urzędować w mieście komisye kontrolne, kórych zadaniem będzie obchodząc po domach, stwierdzać, kto dotąd obowiązkowi daniny zadosyć nie uczynił, wykazywać winnych do ukarania i ogłoszenia publicznie ich nazwisk. Niechże w tych ostatnich trzech dniach nie zabraknie nikogo przy ołtarzu ofiarności obywatelskiej na rzecz żołnierza polskiego.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Repertuar przyszłego tygodnia wypełni w większej części sukcesowa „Kolombina" Krzywoszewskiego, która pójdzie w poniedziałek, we środę, w piątek bm. We wtorek po dłuższej przerwie ukaże się „Noc listopadowa", we czwartek „Ponad śnieg" mający w tym sezonie nie mniejsze powodzenie jak w ubiegłym. Artyści pracują obecnie nad miłą komedyą angielskiego autora Haddona Chambers'a pt. „Weteran" kóra w Anglii i Ameryce osiągnęła w latach wojny rekordową liczbę przedstawień. Ośrodkiem kom. rozgrywającej się w Anglii w pierwszych miesiącach wielkiej wojny jest z humorem nakreślona figura podstarzałego kosmira dawnego wojskowego i jego niefortunne zabiegi o przyjęcie do armii ochotniczej które prosty rozum kobiecy wraca dopiero na właściwe tory. Typy angielskie wprowadzne obok tej centralnej postaci, noszą cechy humoru i bystrej obserwacyi, której najświetniejszym wzorem w literaturze angielskiej jest Dickens. Sztuka, którą od dłuższego czasu studyuje z artystami reżyser Jednowski, wejdzie na repertuar w najbliższą środę 25 bm.

Z TEATRU „BAGATELA". „Strażnik cnoty" zapełniający zawsze widownię teatru powtórzony będzie dzisiaj wieczorem, a następnie we wtorek i środę. Role główne kreują jak poprzednio pp. Iza Kozłowska, Fritsche, Ziembiński i Modzelewska, tworząc zespół wyborny i świetnie stonowany. Popołudniowa „Pani prezesowa" ubawi wszystkich serdecznie. Z powodu choroby p. Brydzińskiego „Tajfun" wejdzie na repertuar dopiero z końcem tygodnia.

W SPRAWIE WADLIWEGO FUNKCYONOWANIA KRAK. TELEFONÓW. W prasie pojawiają się w ostatnich czasach uwagi i skargi z powodu wadliwego funkcyonowania telefonów w Krakowie. Skargi te są niejednokrotnie uzasadnione lecz winy niedomagań telefonu w Krakowie nie można przypisywać zarządowi telefonów względnie Dyrekcyi Poczt w Krakowie. Krakowska Centrala telefoniczna od chwili wybuchu wojny tj. od roku 1914 nie otrzymywała od b. rządu austryackiego żadnych materyałów ani części składowych do naprawy automatów. Większa połowa personalu musiała przejść do czynnej służby wojskowej. Stan ten trwający przez cały czas wojny austryackiej nie mógł zmienić się na lepsze po rozpadnięciu się Austryi gdyż sprowadzanie materyałów i części składowych nie mogło nastąpić raz to z powodu zamknięcia transportów już to w braku umów kompensacyjnych z Austryą lub sprzeciwu władz austryackich przeciw wywozowi gotowego a leżącego we Wiedniu materyału atuomatycznej centrali. Personal nie mógł być również z braku technicznych sił kwalifikowanych do dostatecznej ilości powiększony. Każda maszyna potrzebuje po pewnym czasokresie funkcyonowania naprawy i wymiany zużytych części. Tem więcej potrzebuje tego automat jako maszyna precyzyjna. Nic dziwnego więc, że w tym stanie rzeczy, usiłowania wszelkich celem usunięcia niedomagań telefonów krakowskich idą opornie. Materyały i części składowe potrzebne do naprawy centrali automatycznej w Krakowie zamówiono we Wiedniu u firmy, która wykonała centralę krakowską. Po nadejściu materyałów rozpocznie się gruntowny remont centrali przez specyalistów-mechaników. Telefoniczna centrala krakowska będzie należycie i gruntownie zrewidowana, zużyte części składowe zastąpi się nowymi, by zapewnić należytą sprawność funkcyonowania telefonów. Niedomagania telefonów wówczas ustaną. Publiczność zechce na razie okazać jeszcze trochę cierpliwości. Nadmienia się jednak, że znaczną część błędów i zepsuć powodują abonenci sami, nie stosując się do przepisów ogłoszonych w spisie uczestników telefonicznych na str. 14. Aparaty, jak i urządzenia stacyi centralnej przez nieprawidłową manipulacyę abonentów psują się częściej, niż z innych przyczyn natury technicznej. Siłą nie można zmusić mechanizmu do funkcyonowania. Abonenci telefonów zechcą we własnym dobrze zrozumianym interesie obchodzić się z aparatami telefonicznymi odpowiednio i do powołanych powyżej wskazówek ściśle się stosować, a wtedy nieraz uniknie się błędu lub przerwy w rozmowie.

Wykrycie afery szpiegowskiej w Warszawie.

Warszawa, 18 września.

Dzięki spostrzeżeniom, poczynionym niedawno przez p. Mosińskiego, dyrektora jednej z warszawskich fabryk amunicyi, władzom wojskowym udało się wykryć zuchwałą aferę szpiegowską, której inicyatorem był niejaki Klajer.

Klajer postanowił wydobyć pewne dane, dotyczące uzbrojenia i dyslokacyi amunicyi armii polskiej. W tym celu łotr ten wpadł na myśl nawiązania stosunków z gońcami departamentu uzbrojenia przy ministeryum spraw wojskowych.

Nie szczędząc zabiegów **Klajer ostatecznie zdołał zwieść dwóch gońców rzeczonego departamentu, mianowicie niejakich Markowiaka i Wachelskiego.** Obaj nie mieli jeszcze skończonych lat 20. Klajer umówił się z chłopcami, że za każdy list, pochodzący z departamentu, a powierzony im do odniesienia, danym urzędom, będą otrzymywać z góry określoną opłatę, sięgającą kilkuset marek, o ile uprzednio dostarczą go Klajerowi. Ponieważ nadto zapewnił chłopców, iż w rewersach będą posiadali nie budzące wątpliwości pokwitowania, tedy obaj na tranzakcyę zgodzili się. Odtąd Klajer, zaopatrzywszy się w fałszywe pieczęcie urzędów, począł przejmować od gońców listy, **kwitując odbiór ich, łudząco naśladującem ioryginały podpisami i pieczęciami.** Po uczynieniu szpiegowskiego użytku z przejętej korespondecyi, Klajer sporządził wzorowaną na oryginalnej, fałszywą korespondencyę do odnośnych urzędów, zmieniając w niej jedynie zasadnicze dyspozycye, w znaczeniu zmiany punktów dyslokacyjnych ilości żądanej amunicyi i t. p.

W następstwie ujawnionych faktów **zbrodniarza Klajera oraz przekupionych przez niego dwu gońców aresztowano i natychmiast oddano pod sąd polowy.**

Sprawa w trybie doraźnym została przez sąd polowy już rozpatrzoną i **Klajer skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano w Cytadeli.**

Gońców departamentu uzbrojenia, Markowiaka i Wachelskiego, wobec nieukończenia przez nich lat 20, skazano na 10 lat ciężkiego więzienia.

ORGANIZACYA MŁODZ. NARODOWEJ SZKÓŁ ŚREDNICH komunikuje członkom, że pierwsze powakacyjne zebranie wszystkich grup odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godz. 3 w lokalu Rynek główny 15, III. p.

WYCIECZKA DO KOPALNI WĘGLA W JAWORZNIE. Do kopalni węgla w Jaworznie urządza wycieczkę Polskie Tow. Krajoznawcze dnia 26 bm. Zgłoszenia do czwartku 23 bm. przyjmuje biuro PTK. Grodzka 53 od 6—7.

(T) **Z KRONIKI POLICYJNEJ.** Wczoraj aresztowano pod zarzutem matactw asenterunkowych 21-letniego Sałomona i brata jego Feiwela z Bolechowic. Na dworcu kolejowym aresztowano dwu kieszonkowców, którzy byli plagą na przejezdnych — Izraela Baucha l. 21 ze Lwowa i Bol. Skulskiego.

(T) **WIELKA KRADZIEŻ LEKARSTW AMERYKAŃSKICH.** Władze wojskowe i policyjne wpadły na ślad kradzieży materyałów aptekarskich i lekarstw w wielkiej ilości na szkodę Czerwonego Krzyża. Pewien prowizor apteki Matuli w Podgórzu nabył z tych towarów 2 wozy. Jak się dowiadujemy, wmieszani są w tę sprawę funkcyonaryusze amerykańscy Czerwonego Krzyża. Ścisłe śledztwo ze strony władz policyjnych i wojskowych w toku.

(T) **KTO TO JEST SŁAWNY OSZUST PRYŁUCKI?** Aresztowany niedawno za milionowe oszustwa niejaki Pryłucki podający się za hr. Wielkusz Kowalskiego jak się okazało nazywa się w rzeczywistości Bronisław Dyrcz, były strażnik skarbowy z Makowa a znany od kilku lat i karany wielokrotnie za oszustwa i szpiegostwo na rzecz Rosyi. Obecnie wyszło na jaw, że Dyrcz był tajnym agentem rosyjskiej „ochrany".

(T) **ZWYRODNIALI APASZE.** Wczoraj o godzinie 3 popołudniu niewyśledzeni dotychczas apasze dostali się do mieszkania p. Pieczora montera i skradli tam pewną ilość nafty. Widząc to 11-letni syn poszkodowanego Kazimierz Pieczor chciał przeszkodzić złodziejom w ich kradzieży. Ci jednak ze zemsty uchwycili dziecko za ręce i nogi oblali je naftą i podpalili, poczem zbiegli. Niby żywa pochodnia wybiegł mały Pieczor na ulicę i taak biegł chwilę płonąc, ku przerażeniu przechodniów, aż wreszcie z bólu upadł na bruk i zemdlał. Palące się ubranie na nieszczęśliwem dziecku ugaszono i wezwano Pogotowie, którego lekarz skonstatował silne oparzenie podbrzusza i nóg. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala. Za zwierzętami-apaszami wdrożono pościg.

NIESUMIENNA SŁUŻĄCA. W dniu 8 września br. okradła służąca niejaka Anna Kołacz swoich chlebodawców p. Kubiców z Krakowa zabierając im podczas ich nieobecności w domu garderobę damską ogólnej wartości około 10.000 marek i zbiegła w niewiadomym kierunku, pozostawiając 5 mies. niemowlę w wózku bez opieki. Po dłuższych poszukiwaniach udało się wreszcie Eksp. Pol. śledczej w Podgórzu wpaść na trop zbiegłej i przyaresztować ją w Nowym Sączu, gdzie przebywała u swych rodziców. Rzeczy zostały odnalezione, zaś niesumienna służąca oddana sądowi.

UJĘCIE KONIOKRADA. Dnia 13 bm. został przez Eksp. Pol. śledczej w Podgórzu ujęty niejaki Jakób Górecki lat 38 z Czyżowa pow. Bochnia, który skradł dnia 9 bm. na szkodę Teofila Prochowicza klacz wartości 70.000 marek i usiłował ją sprzedać handlarzowi koni. Złodziej został osadzony w więzieniu.

„SZCZUTEK" w ostatnim numerze przynosi szereg doskonałych dowcipów na tematy aktualne, anegdot poezyj satyrycznych itd. Zwraca uwagę swoją gryzącą ironią opowiadanie „Rehabilitacyi"; zabawna jest groteskowością obrazowania „rozmowa z Pokojem", lokalny koloryt i humor mają „rozmówki z Górnego Śląska", nieboszczyka może pobudzić do śmiechu" opowiadanie łazika" itd. Ilustracye jak zawsze, są świetne; między innemi zupełnie niezwykły w pomyśle i wykonaniu jest rysunek „czerwona jesień", przedstawiający drzewo z nagiemi konarami, z których opada „ostatni liść" — czapka frygijska z pięcioramienną gwiazdą bolszewicką i napisem: Moskwa; na ziemi leżą już takie same „opadłe listki" —

Kronika gospodarcza.

ORGANIZACYJNE ZGROMADZENIE SPÓŁKI „POLSKI GLOB" S. A. (4) Wczoraj w Izbie handlowej odbyło się organizacyjne zgromadzenie spółki **„Polski Glob", znanego towarzystwa transportowo-handlowego.** Przewodniczył p. Władysław Żeleński.

Z przemówienia przewodniczącego jak również członków dyrekcyi dowiadujemy się o niezwykle żywej działalności „Polskiego Globu". Przy tej sposobności musimy podnieść, że Towarzystwo to **niejednokrotnie spieszyło z pomocą państwu,** a ostatnio zupełnie bezinteresownie sprowadziło 20 samochodów ciężarowych do Polski, które obecnie pełnią służbę etapową.

Po uchwaleniu szeregu punktów porządku dziennego, mających więcej charakter prawniczy, zgromadzenie przystąpiło do wyboru członków Rady zawiadowczej na okres 3 lat operacyjnych. Wybrani zostali pp.: dr Leon Ader adwokat i Henryk Aszkenazy, dyr. Banku dyskontowego w Warszawie, Jerzy hr. Baworowski poseł, dr Maryan Boziewicz dyr. banku hipotecznego we Lwowie; Karol Dołżycki, dyr. filii banku hipotecznego w Krakowie; Juliusz Herman, kupiec w Warszawie; dr N. Loewenstein poseł; dr Ludwik Merz, adwokat; dr Stan. hr. Mycielski, właściciel dóbr; dr Kornel Paygert, dyr. banku hipot.; dr Tad. Starzewski, notaryusz; Gustaw Weintraub, dyr. filii banku hipot. we Lwowie; Wład. Żeleński, właściciel dóbr.

Następnie wybrano dwóch rewizorów rachunkowych pp.: Jana Krzyżanowskiego i Fryd. Sychystawa, a ich zastępcami dra Maryana Langa i Stan. Ryszard.

Sprawę **podwyższenia kapitału zakładowego** spółki referował dyr. Karol Paygert. Mowca podnosi, że w najbliższych tygodniach przystąpi Spółka akc. „Polski Glob" **do przeprowadzenia fuzyi** z istniejącem przedsiębiorstwem pod firmą „Polski Glob", tow. transportowo-handlowe sp. z ogr. odp., przedtem Goldlust i Ska w Krakowie, wobec czego potrzebną będzie dla sperfekcyonowania tego interesu pewna ilość akcyj na rzecz udziałowców powyższej spółki. Pozatem działalność wszechstronna towarzystwa wymaga koniecznie w dzisiejszych warunkach gospodarczych, zwłaszcza przy uwzględnieniu niskiego stanu naszej waluty, **wydatnego podwyższenia kapitału zakładowego.** Dlatego mowca stawia wniosek podwyższenia kapitału zakładoweg spółki **o Mk. 10,000.000, drogą wydania 20.000 sztuk akcyj drugiej emisyi w nominalnej wartości po Mk 500.** Wniosek ten zgromadzenie **jednomyślnie uchwaliło.**

W końcu na wniosek przewodniczącego zebranie jednomyślnie uchwaliło, aby **pismem codziennem, w którem zamieszczone będą komunikaty spółki był „Goniec Krakowski".**

BANKI WIEDEŃSKIE, mające swe oddziały w Krakowie zostały wedle rozporządzenia min. skarbu komisyonerami w skupie walut i dewiz oddziału krakowskiego polskiej Kasy pożyczkowej.

Ruch giełdowy.

Kraków, 19 września.

(4) Wedle zamiarów p. ministra skarbu, komisya dewizowa w Warszawie ma za zadanie ukrócić zwyżkę walut zagranicznych. Tymczasem kursa walut zagranicznych tejże komisyi codziennie są w[illegible]ze, w szczególności zaś funty szterlingi i dolary, które przy istnieniu komisyi dewizowej doszły do nieprawdopodobnej wysokości. Dla przykładu podejemy, że kurs dolara, przed wprowadzeniem w życie poronionego planu centralodewizowego wahał się między 160 a 200, — a obecnie wynosi 260, — funty szterlingi zaś wynoszą dziś 910!

Ruch w papierach przemysłowych w dalszym ciągu niezwykle ożywiony. Najbardziej faworyzowanymi papierami jest dalej „Tepege". Szczęśliwi posiadacze tych papierów co dziennie zyskują do 200 marek na sztuce. Transakcye wczorajsze rozpoczęły się od 4100, a skończyły się na 4300. „Polska Nafta" cieszyła się wczoraj również znacznem powodzeniem. Sprzedano ogółem kilkaset sztuk, przy kursie 1300. Podobnem zainteresowaniem obdarzano papiery „Siersza", za które płacono 1470.

Z papierów handlowych poszukiwano „Impex" i P. T. H.

W akcyach bankowych zastój, jak również i w papierach lokacyjnych.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 18 WRZEŚNIA.

Waluty i dewizy: Marki niemieckie kupno 465, sprzedaż 475, czeki 465—475. Ruble carskie po 500 rb. czeki 315. Ruble dumskie po 1000 kupno —, czeki 110—120. Franki francuskie kupno 17'25, sprzedaż 17'75, czeki 17'25—17'75. Franki szwajcarskie kupno 41'25, sprzedaż 42, czeki 41'25—42. Franki belgijskie kupno 17'75, sprzedaż 18'25, czeki 17'75—18'25. Dolary Stanów Zjednocz. kupno 245, sprzedaż 260, czeki 245—260. Dolary kanadyjskie kupno 195, sprzedaż 210, czeki 195—210. Funty szterlingi kupno 900, sprzedaż 925, czeki 900—925. Lei rumuńskie kupno 5, sprzedaż 5'25, czeki 5—5'25. Korony czesko-słowackie czeki 388—396. Korony austryackie kupno 92, sprzedaż 94, czeki 94—96. Liry włoskie kupno 10'25, sprzedaż 10'75, czeki 10'50—11. Floreny holenderskie kupno 78, sprzedaż 79'50, czeki 78—79'50.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. ofiar. 390, żąd. 450, transakc. 425. Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 225, żąd. 275, transakc. 250. Zieleniewski ofiar. 1525, żąd. 1625. „Górka" fabryka cementu ofiar. 1550, żąd. 1650. Galic. akc. Zakłady górn. Siersza ofiar. 1400, żąd. 1500, transakc. 1450—1470. „Tepege" Tow. dla przedsiębiorstw górniczych ofiar. 4000, żąd. 4400, transakc. 4100—4300. Polska Nafta ofiar. 1250, żąd. 1350, transakc. 1280—1300. „Oikos" T. A. ofiar. 2600, żąd. 2800.

Warszawa (tel. M.). Koniec tygodnia nie przyniósł na warszawskiej giełdzie poważniejszych zmian, tylko w dziale rubli panował wielki, ożywiony ruch, przy tendencyi wybitnie zwyżkowej. W wielkich sumach nabywano ruble dumskie, które zdobyły kilkadziesiąt punktów na kursie. Waluty zagraniczne bez ruchu. Podwyżkę notowały funty szterlingi i dolary, inne bez zmian. Papiery procentowe obracano przy usposobieniu spokojnem, przy kursach niezmienionych. Ruch w dziedzinie akcyj znaczny. Kursa jednakże prawie nie uległy zmianie.

Giełda: Oblig. m. Warszawy 6% z r. 1915—16 wart. kup. 6,012, żąd. 218, posz. 219. 6% z r. 1917 po 100 Mk. wart. kup. 1,28,3, transakc. 101'50, żąd. 104, posz. 101. 5% Banku ziemiańskiego wart. kup. 2,14,5, żąd. 100, posz. 97. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie wartość kup. 2,14,8, transakc. 193'87 i pół, do 193'75, żąd. 195, posz. 191. 4% ziemskie wart. kup. 1,90,9. 4 i pół proc. m. Warszawy wart. kup. 4,17,1, żąd. 2,16, posz. 2'12. 5% m. Warszawy wart. kup. 4,63,0, transakc. 229, do 229'50, żąd. 232, posz. 228. 5% m. Łodzi transakc. 203. 6% Banku kred. hipot. wartość kup. 1,18,7, żąd. 100, posz. 96.

Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka: kupno 245, sprzedaż 260; czeki: kupno 245, sprzedaż 260. Dolary kanadyjskie gotówka: kupno 195, sprzedaż 210. Franki francuskie gotówka: kupno 17'25, sprzedaż 17'75; czeki: kupno 17'25, sprzedaż 17'75. Franki belgijskie gotówka: kupno 17'75, sprzedaż 18'25; czeki: kupno 17'75, sprzedaż 18'25. Franki szwajcarskie gotówka: kupno 41'25, sprzedaż 42; czeki: kupno 41'25, sprzedaż 42. Funty szterlingi gotówka: kupno 900, sprzedaż 925; czeki: kupno 900, sprzedaż 910. Marki niemieckie gotówka: kupno 465, sprzedaż 475; czeki: kupno 465, sprzedaż 475. Korony austryackie gotówka: kupno 92, sprzedaż 94; czeki: kupno 94, sprzedaż 96. Korony czeskie czeki: kupno 3'88, sprzedaż 3'96. Korony szwedzkie gotówka: kupno 47, sprzedaż 48'50; czeki: kupno 48, sprzedaż 49. Korony duńskie gotówka: kupno 34, sprzedaż 35; czeki: kupno 35, sprzedaż 35'75. Korony norweskie gotówka: kupno 34, sprzedaż 35: czeki: kupno 35, sprzedaż 35'75. Lei gotówka: kupno 5, sprzedaż 5'25; czeki: kupno 5, sprzedaż 3'25. Marki fińskie gotówka: kupno 10'25, sprzedaż 10'75; czeki: kupno 10'50, sprzedaż 11. Floreny holenderskie gotówka: kupno 78, sprzedaż 79'50; czeki: kupno 7'85, sprzedaż 7'50.

Ruble carskie tysiączki 337'50 do 343'50. Ruble pięćsetki 315 do 310. Ruble dumskie tysiączki 95—120—113, a 250-tki 71—75—73.

Wiedeń (PAT). Kursa austryackiej centrali dewiz: Amsterdam 8000, Berlin 468'50, Zurych 4100, Chrystyania 3700, Kopenhaga 3700, Sztokholm 5150, marki niemieckie 462'50. Lei 515. Lewy 380, Franki szwajcarskie 4075, francuskie 1700, włoskie 1090, angielskie 850, dolary 235, ruble 280. W wolnym obrocie: Zagrzeb 236 do 256. Budapeszt 96—106, Praga 381—407. Marka polska 100—116. Nowe noty dynarowe 950—1000.

Zurych (PAT). Berlin 9, Holndya 192'75, Nowy Jork 61, Londyn 21'75, Paryż 41'80, Medyolan 26'75, Bruksela 44'50, Kopenhaga 85'85, Sztokholm 125, Chrystyania 86, Madryt 90'25, Buenos Aires 223, Praga 7'80, Belgrad 19'75, Zagrzeb 4'90, Budapeszt 2, Warszawa —, Wiedeń 2'67 i pół, austryackie korony stemplowane 2'30.

Rokowania Litwy z Polską są tylko maską.

Litwa chce zyskać czas na porozumienie z bolszewikami.

Białystok. (PAT) Dziennik żołnierski drugiej armii „Front" donosi między innemi: Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła **delegacya pokojowa litewska w Kalwaryi stara się przewlekać obrady, chcąc uzyskać czas dla ściślejszego porozumienia się z bolszewikami i ujednostajnienia polityki litewskiej z polityką bolszewicką.**

Rada ambasadorów w obronie praw Polski do Gdańska.

Warszawa. (Telef. M.) Z Paryża telegrafują, że **Polska nie chce się zgodzić na projekt konwencyi polsko-gdańskiej, wypracowanej przez władze gdańskie,** jak również na projekt konstytucyi wolnego miasta Gdańska. Również władze gdańskie nie chcą się zgodzić na projekt polski. Z tego powodu Rada ambasadorów zamierza urzeczywistnić plan lorda Derby'ego, na mocy którego **będzie zaprowadzona kontrola międzynarodowa nietylko nad portem gdańskim, ale także nad kolejami i drogami wodnymi, które są potrzebne dla transportów polskich.** Plan lorda Derby'ego ma służyć jako podstawa do kompromisu między Polską a Gdańskiem. Gdańsk zgodził się na ten projekt, a przypuszczają, że również Polska go przyjmie.

Warszawa (tel. M.). Wiadomości, otrzymane tutaj z Paryża, stwierdzają, że **projekt konwencyi polsko-gdańskiej nie jest jeszcze ukończony.** Zdaje się, że konferencya ambasadorów czeka tylko na złożenie tego projektu, aby rozpocząć swoje obrady, na których z polskiego punktu widzenia będą bronili pan Paderewski i Aszkenazy. Imieniem Gdańska zabierać będzie głos sir Reginald Tower. Dotychczas żaden z członków delegacyi polskiej nie widział się ze sir Reginaldem Towerem, albowiem oczekiwany jest przedtem powrót p. Paderewskiego do Paryża. **Co się tyczy konferencyi samej, to nie wiadomo jeszcze, czy delegaci nasi będą mieli całkowite prawo głosu.**

Umowa handlowa i finansowa między Polską a Francyą — sfinalizowana.

Warszawa. (Telef. M.) Pan Władysław Grabski odbył w Paryżu na Quai d'Orsay szereg konferencyj z francuskim ministrem skarbu panem Marchal'em, ministrem przemysłu i handlu Izaakiem, oraz przedstawicielami francuskiego świata finansowego oraz przemysłowego i handlowego. Jak słychać **sprawa umowy handlowej francusko-polskiej ma już być zasadniczo rozstrzygnięta a tekst umowy z wyjątkiem drobnych szczegółów jest już gotów.** Pan Grabski zamierza po sfinalizowaniu sprawy przybyć do Warszawy, skąd uda się do Brukseli na międzynarodową konferencyę finansową, której otwarcie nastąpi dnia 24 września.

Ekonomiczne konferencye dyplomatyczne.

Warszawa (Tel. M.) Poseł polski w Brukseli Sobański miał dłuższą rozmowę z belgijskim prezydentem ministrów de la Croix. Rozmowa miała charakter nader serdeczny i dotyczyła interesów ekonomicznych polsko-belgijskich.

Konwencya handlowa polsko-francuska.

Warszawa (tel. M.). Z Paryża nadeszła wiadomość, że konwencya handlowa oraz umowa finansowa francusko-polska będą sfinalizowane w przyszłym tygodniu ku ogólnemu zadowoleniu obu stron.

Kredyt amerykański dla Polski na kupno materyału kolejowego.

Warszawa Tel. M.) Jak słychać **rząd polski uzyskał w Kanadzie kredyt w wysokości 15 do 25 milionów dolarów na kupno materyału kolejowego.** Według obecnego kursu marki polskiej, kwota ta wyniesie 3 do 5 miliardów marek.

Przygotowania monarchistyczne w Bawaryi.

Nauen. (PAT) Radio. Socyalno-demokratyczna frakcya parlamentarna zamierza wnieść interpelacyę w sprawie ustawy o przeprowadzeniu rozbrojenia. Interpelacyę tę spowodowała najprawdopodobniej wiadomość podana przez bawarską oficyalną „Korrespondenz Hoffman", oraz doniesienie Biura Wolffa, wedle paryskiego „Humanite", że **generał von Metz oświadczył, iż rząd francuski nie sprzeciwia się istnieniu bawarskiej organizacyi Einwohner.**

Partya socyalno-demokratyczna w Bawaryi dowiaduje się jeszcze, że z okazyi „Krajowego strzelania", mającego się odbyć dnia 25 b. m., **Einwohner ma obwołać królem bawarskim arcyksięcia Ruprechta.** Poczyniono kroki w tym kierunku, aby wojska rządowe (Reichswehr) nie czyniły w tym wypadku żadnych trudności. „Vorwaerts" zapytuje, czy rząd Rzeszy wie o tego rodzaju przygotowaniach w Bawaryi i czy zastosował środki, mające nie dopuścić do zdrady stanu, **która w rezultacie wywołaćby musiała wojnę domową w Niemczech.** Niemieccy robotnicy nie będą spokojnie patrzeć na rozbijanie republiki przez zwolenników rządów królewskich.

Walka wśród czeskich socyalistów przybrała ostre formy.

Praga. (PAT) Tel. Comp. **Walki w łonie czeskiej socyalno-demokratycznej partyi przybierają ostre formy.** Dziś pojawiło się „Pravo Lidu" podpisano przez naczelnego redaktora. Za-

rząd partyi oświadcza, że uważa zwołanie kongresu przez robotników wbrew uchwale większości jako kongres kadłubowy. Z prowincyj nadchodzą wiadomości, że **robotnicy stoją po stronie zarządu partyjnego.** Mężowie zaufania czeskich socyalistów narodowych w Wielkiej Pradze ogłaszają swoją neutralność wobec sporu w łonie partyi socyalno-demokratycznej.

Pan Grabski i jego kozaccy przyjaciele.

Warszawa. (Telef. M.) W warszawskich kołach politycznych panuje **niezadowolenie z powodu rusofilskiej polityki uprawianej w Paryżu samowolnie przez pana Grabskiego.** Konferował on mianowicie z p. Makłakowem, posłem rosyjskim w Paryżu, a następnie odbył konferencyę z prezesem Donskawo Wojskowawo Kruga i z przedstawicielami Kozactwa Rosyi południowej.

Delegacya rosyjska dla spraw robotniczych do Niemiec.

Berlin. (PAT) Radio. Delegacya rosyjska, która przebywała dotąd w Chrystyanii, przybyła dzisiaj rano z Bergen do Hamburga na rosyjskim parowcu „Robotnik“. Delegacya składa się z 15 członków i **ma studyować stosunki robotnicze w Niemczech.** Z ogólnej liczby 15 członków delegacyi 5 osób posiada zezwolenie na podróż do Niemiec, co do reszty toczą się układy.

Przebieg podróży polskiej delegacyi pokojowej do Rygi.

Warszawa (tel. M.). Wedle wiadomości otrzymanych z Rygi, przybyła tam delegacya polska w dniu 15 b. m. Odbyła ona podróż na trzech torpedowcach angielskich do portu libawskiego. Podczas jazdy delegacya polska była niezmiernie serdecznie goszczona przez komendantów i oficerów torpedowców. Drogę z Libawy do Rygi odbywała delegacya pociągiem, który przybył do Rygi dnia 16 b. m. rano. Na dworcu oczekiwali delegatów naszych członkowie konsulatu i legacyi polskiej z posłem Kamieniewskim na czele. Władze łotewskie są bardzo uprzejme dla delegacyi i czynią jej wszelkie ułatwienia.

Wizyty dyplomatyczne.

Ryga (tel. M.). Przewodniczący polskiej delegacyi, p. Dąbski, złożył wizytę prezydentowi ministrów łotewskich, Meyerowiczowi, zaś u pozostałych ministrów złożył bilety. Prezes Majerowicz rewizytował p. Dąbskiego.

Carski minister w składzie delegacyi rosyjskiej.

Gdańsk. (PAT) „Danziger neueste Nachrichten“ donoszą z Rygi, że **pośród członków rosyjskiej delegacyi pokojowej znajduje się były minister rosyjski carski, Poliwanow.**

P. Piltz w Warszawie.

Warszawa (tel. M.). Poseł polski w Pradze, Erazm Piltz, przybył do Warszawy.

Powrót prez. Witosa z Kujaw.

Warszawa (tel. M.). Prezydent ministrów Witos powrócił w poniedziałek z wyjazdu na Kujawy.

Dymisya ministra skarbu Rzeszy.

Koenigswusterhausen (PAT). Radio. Jak się dowiaduje Telegr. Union, minister skarbu Rzeszy niemieckiej, Wirth, wręczył swoją dymisyę.

Zadośćuczynienie za gwałty niemieckie we Wrocławiu.

Paryż (PAT). Radio. We czwartek **wojska niemieckie oddały honory przed konsulatem francuskim we Wrocławiu, jako zadośćuczynienie** za ostatnie gwałty.

Handlowe rokowania z Czechami.

Praga (PAT). Czeskie Biuro prasowe donosi: W myśl umowy w sprawie Śląska Cieszyńskiego, rozpoczęte **zostały w sprawie wszystkich kwestyj, dotyczących Śląska Cieszyńskiego, rokowania z Polską.** Dnia 20 b. m. rozpoczną się w Krakowie **pertraktacye w sprawie dostawy węgla Polsce w zamian za odpowiednie ilości nafty.** Również i szereg innych spraw, wynikających z umowy o Śląsk Cieszyński, ustalony zostanie w rokowaniach komisyjnych. Przy traktowaniu kwestyi obywatelstwa posłuży za wzór umowa, jaką Czesi zawarli z Austryą.

Podsekretaryat stanu dla spraw wschodniej Europy w Paryżu.

Warszawa (Tel. M.) Według wiadomości otrzymanych z Paryża **dojrzewa we francuskich sferach urzędowych myśl utworzenia przy Ministeryum spraw zagranicznych w Paryżu, podsekretaryatu stanu dla spraw wschodniej Europy.** Pomysł ten wyszedł podobno od pana Palleologue.

O kandydaturę na prezydenta republiki francuskiej.

Lyon (PAT) „Matin“ i „Echo de Paris“ podają, że Millerand kategorycznie odmówił kandydatury na prezydenta republiki.

Paryż (PAT) Marcell Hutin pisze w „Echo de Paris“, że jego zdaniem Douart, który się obecnie znajduje w swej posiadłości Lechin, już przed niejakim czasem oświadczył, iż w razie ustąpienia Deschanela przyjmie kandydaturę postawioną przez Związek narodowy.

Kradzież naszyjników za 40 milionów.

(Pikantna historya paryska).

Paryż, 18 września.

Dzienniki tutejsze przynoszą „wstrząsającą“ historyę o pewnej pani, nazwiskiem Eliza Soubeyran, której jakiś wirtuoz złodziejstwa skradł dwa naszyjniki z pereł i dwa platynowe pierścionki, łącznej wartości 2,600.000 franków, czyli **około 40 milionów marek.**

Historya tej kradzieży „stara, lecz wiecznie nowa“. Pani Soubeyran, która stale mieszka już 5 lat samotnie w Auteuil, pod Paryżem, w oddzielnie stojącej willi, bawiła tego roku „na wodach“, w słynnej Vichy. W tym samym hotelu, co ona, zatrzymał się niejaki pan Louis Maurer, jak się zameldował. Był niezwykle grzeczny, poprawny, miły, zapewne także przystojny. Pani Soubeyran wydał się „prawdziwym dżentelmenem“. O tej samej godzinie „pili wody“, jednocześnie przyjmowali posiłki. Wywiązała się znajomość i pewne towarzyskie zbliżenie, jak przyznaje p. Soubeyran, która nie jest w tym kierunku „łatwowierna“, jak dodaje. Ale „na wodach“ cóż to komu szkodzi, zwłaszcza z panem tak „na miejscu“.

Pan Murer mówił o sobie nie wiele, ale wszystko wskazywało, że jest solidnym panem. Zaprosił panią Soubeyran do domu swojej matki do Marsylii, gdzie posiada — jak twierdził, — wielkie garbarnie. Zaproszenie zostało przyjęte, „w zamian“ za co pan Maurer obiecał odwiedzić panią Soubeyran w Auteil, gdy przyjedzie do Paryża przed odjazdem do Marsylii.

Pani Soubeyran porzuciła Vichy i wyjechała do domu. Pewnego pięknego dnia, 26 sierpnia, otrzymała telegram, zawiadamiający ją o przybyciu pana Maurera, a niedługo stanął przed nią on sam.

— Niech pani sobie wyobrazi moje fatalne położenie. Nie mogę sobie znaleźć pokoju w jako tako przyzwoitym hotelu w całym Paryżu!

Pani Soubeyran wyraziła mu swoje współczucie i zaproponowała mu gościnę u siebie. Nie będzie skrępowany, — ma tylko jedną służącą. Może będzie mu trochę niewygodnie, domek jest nie duży...

Pana Maurera niewygody nie przeraziły. Zaproszenie i gościnę uprzejmie przyjął z takiem samem szczerem sercem, z jakiem mu je oferowano...

Jak płynęły pani Soubeyran i jej gościowi dni w dość długim okresie od 26 sierpnia do 10 b. m. — historya milczy. Prawdopodobnie przyjemnie, — sierpień pod Paryżem jest pora bardzo piękną: ma upojny urok lata w pełni rozwoju, a bliskiego już końca. Dla pana Maurera czas ten był też istną idyllą. Z tego, co o tem zechciała opowiedzieć pani Soubeyran, wiadomo tylko, że codzień chodził dwa razy na przechadzkę z jej jedynym i ulubionym pieskiem, Pompon, a w domu wygrywał biegle na pianinie „namiętne tango“ i gwałtowny „foxtrott“. Zdawał się pan Maurer poza tem nie mieć żadnego zajęcia, a pani Soubeyran zresztą go nie dopytywała...

Po dwóch tygodniach, pewnego pięknego popołudnia pan Maurer, jak zwykle, poszedł na spacer z pieskiem Pompon. Służąca, która go spotkała, zauważyła z pewnem zdziwieniem, że niósł on jakieś zawiniątko w oryginalnem opakowaniu z... — jedwabnej pończochy. Ale nie zajmowała się tem bliżej, — gość był prawie domowym...

Po dwóch godzinach piesek Pompon powrócił sam już, nie jak zwykle. Piesek poszukał panią, upominając się o kostkę z kotleta, którą mu zwykle dawał p. Maurer. Pani nakarmiła pieska, ale jednocześnie ją coś „tknęło“. Poszła tedy do siebie i stwierdziła zniknięcie kolij perłowych i platynowych pierścionków...

Razem z niemi zniknął pan Maurer, który już nie wrócił, pozostawiając w nieutulonym żalu panią Soubeyran i pieska Pompon, z którym „dobry gość“ chodził codzień na przechadzkę i dawał mu łakocie. **(stm.)**

NADESŁANE.

Anatomiczne modele

(rozbieralne) 2264

Stanisław Baran i Ska

KRAKOW, SŁAWKOWSKA 6.

„MATURA“

KRAKOW, GRODZKA l. 32, II. P.

Godziny urzędowe od godz. 9—1 i od 4—6. **kierownik** fachowy przyjmuje od godz. 12—1.

Nowy rok szkolny otwarty zostanie 20 września b. r. — Kollokwium wstępne dla P. T. Słuchaczów (ek) dotychczasowego kursu 1-rocznego i 2-letniego odbędzie się **17 i 18 b. m.** bezpośrednio zaś po niem **repetytorjum zbiorowe z całokształtu dotąd przerobionego materjału naukowego, dla wszystkich osób pragnących złożyć maturę w najbliższym terminie** jesiennym.

Dla Panów wojskowych, mających termin nadzwyczajny utworzymy w miarę zgłoszeń **osobne komplety przygotowawcze.** — Lekcye indywidualne i zbiorowe. — **Egzamina** wstępne i poprawcze. — **Informacye i prospekta bezpłatnie.** 2144



2271

Zakłady Elektryczne WESTINGHOUSE

Warszawa, Marszałkowska 98.

Były urzędnik państwowy

lat 37, z dobremi świadectwami, przyjmie posadę biurową (zarząd szpitalem lub zakładu wychowawczego). Łaskawe zgłoszenia pod „E. S.“ 54. Skierniewice, poste-rest.

BIURO SPEDYCYJNE »SPEDOPOL«

w Krakowie, ulica Floryańska l. 25.

Telefon nr. 2017. 2176

Załatwia wszelkie ekspedycye kolejowe w kraju i zagranicą, oraz przewóz mebli w wozach meblowych. Załatwia formalności cłowe. Ubezpieczenia bagaży. Własne magazyny i zaprzęgi do przewozu towarów i t. p.

Skład i pracownia Wózków dziecinnych

I. SOTWINA

przeniesioną została pod **Nr 30 przy ul. Floryańskiej**

Naprawa wózków dziecinnych Gumy do kółek w najlepszym gatunku, obciąga się na poczekaniu. 1263

Obiady domowe 2051

z 3-ch dań 15 Mk.

Kraków, Gołębia 16, I. p.

Pióra boa fantazyjne

kwiaty sztuczne poleca hurtownie i detaliczni. 2218

Wincentyna Górska

w Krakowie, Floryańska 18.

PRIMUSY

naprawia szybko i tanio, z prowincyi odwrotnie

WŁ. MULLER i ST. PUCHALSKI

Kraków, Rynek gł. 7/8, w podworcu. 2231

Kamienice tylko w śródmieściu z wolnem mieszkaniem 4 do 5 pokoi kupię natychmiast ewentualnie wynaimie podobne mieszkanie. Zgłoszenia Biuro Reklamy **„Prasa"** Karmelicka 16 pod **„Natychmiast"**. 2252

Filip Żołnierczyk nr. 1901 r. z Rzeszowa [illegible] Wielickie zgubił kartę odroczenia z dnia [illegible] czerwca 1920. [illegible]

Ważne dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych!

Już nadeszły: Świeży transport po cenach niskich.

Płócienka białe grube i cienkie — Płócienka kolorowe, Klejonka lniana — Zeigi, Oxfordy, Druki, Materye na kostyumy Chustki na głowę i do nosa — Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki — Nici, Przędza, Sznurowadła niciane — Wstążki jedwabne, Krawaty do wiąz — **Kołnierze miękkie** **Kapelusze** Plessa i Hückla.

Przybory do szycia.

Mydła toaletowe „Tlen", farbka do bielizny **„Odo"**.

Szczotki i noże gospodarskie — **Bibułki do papierosów** — Pasty do obuwia i t. d. i t. d. 1771

Sprzedaż tylko hurtowna.

DOM HANDLOWY FRANCISZEK WOJAS, Kraków, Łobzowska 12.

NOWOCZEŚNIE URZĄDZONA

ODLEWNIA ŻELAZA i METALI

W MAŁOPOLSCE

przyjmie dalsze zamówienia na dostawę masowo wykonanych surowych odlewów z żelaza (Grauguss) i metali w wadze sztuki od 0·5 do 3000 kg. modele własne lub nadesłane. Zgłoszenia: „Mechaniczna formiernia 47" do Biura „Ruch", Kraków, Szczepańska 9. 2000

Poznaj siebie!

Wszystkim pragnącym poznać swój charakter, zalety, wady i ważniejsze zdarzenia w życiu, komunikującym własnoręcznie imię, nazwisko i adres, cenne wskazówki wysyła bezpłatnie uczony psycho-grafolog **Szyller-Szkolnik** (autor prac naukowych). **Warszawa, Piękna 25-12.** 2187

Urządzenie sklepowe białe w dobrym stanie tanio do sprzedania. Kraków, ul. Mikołajska 16 Handel korzenny i delikatesów Lucyan Paul.

„MATURA" **Kraków Grodzka 32/II.**

Sekretaryat czynny od godz. 9—1 i 4—6 (oprócz niedziel i świąt). Kierownik fachowy przyjmuje od g. 12—1.

Wpisy na nowe kursa maturyczne, 1-roczne i 2-letnie, gimnazyalne, realne, seminaryalne, kursa wydziałowe dla P. T. Nauczycielstwa oraz dla reprobowanych przyjmuje się jeszcze kilka dni.

Dla niezamożnych i P. T. Wojskowych i Inwalidów znaczne zniżki i ulgi w spłatach. 2186

Pożądane są najszybsze zgłoszenia. Informacye i prospekta bezpłatnie.

KURSA WYŻSZE DLA KOBIET

im. A. Baranieckiego w Krakowie

otwierają rok szkolny 1-go października z nowym wydziałem pedagogicznym kształcącym zawodowe nauczycielki. Jak dawniej kursa: literacki, gospodarczy, artystyczny. **Karmelicka 32. II. p.** 2232

Polska Żegluga Państwowa

zawiadamia

że w dniu 19 września br. jako w dniu odpustu w Mogile kursować będzie statek „WARSZAWA" na przestrzeni

Kraków-Rybitwy Mogilskie

odjazd z przystani P. Ż. P. w Krakowie (między II. a III. mostem Podgórskim) o godzinie 10 przed południem i o godzinie 2 po południu, odjazd z Mogiły o godzinie 5 po południu i o godz. 7 wieczorem.

Cena przejazdu tam i z powrotem 20 Marek od osoby.

Cenniki darmo i opłatnie

Znanych powszechnie ze swej dobroci najlepszych **terpentynowych past do obuwia**

„GRUNWALD" i „SAN"

Wszelkie gatunki atramentów, farb do pieczątek, płynnej gumy, tuszu chińskiego, „SYMOL" do czyszczenia metali dostarcza **Kraj. fabr. atram. i wyrobów chem.**

J. LAZARA W PRZEMYŚLU.

Reprezentanci we wszystkich miejscowościach poszukiwani! 2261

Cenniki darmo i opłatnie.

KURSA MATURYCZNE

pod kierown. Prof. BUTRYMOWICZA. Kraków, Karmelicka 56, II.

Zarząd Kursów podaje do wiadomości, że obok kursu **jednorocznego** i dwuletniego, przygotowujących w przeciągu **jednego roku** ewentualnie dwóch lat do matury **szkół średnich** i seminaryum nauczycielskiego otwiera w tych dniach **jednoroczny kurs niższy** przygotowujący uczniów i uczennice do egzaminu w zakresie 4-ech klas niższych szkoły średniej.

Wpisy przyjmuje i udziela informacyi bezpłatnie codziennie od 11—12 przed poł. Zarząd kursów maturycznych, Kraków. Karmelicka 56. 2025



Zawiadamiam P. T.

że otworzyłam

FILIĘ w KRAKOWIE

w Hotelu Krakowskim, ul. Dunajewskiego 9

i wykonuje pod najkorzystniejszymi warunkami

PRZEPROWADZKI MIEJSCOWE

TRANSPORTY MIĘDZYMIASTOWE

z konwojem lub ubezpieczeniem — jakoteż

DOWOZY, SPEDYCYE, OCLENIA

Dla P. T. Urzędników przesiedlających się oraz ewakuowanych znaczny opust. 2072

Zastępstwa we wszystk. miastach kraju i zagranicą.

Centrala: Lwów, ul. Czarnieckiego 3.

KURJER WIEDEŃSKI

Oficyalny organ Słowiańskiej Izby dla handlu i przemysłu (Sekcya polska) we Wiedniu, poświęcony wszystkim sprawom handlu, przemysłu i odbudowy ekonom. wogóle, oraz kulturalnym i społecznym.

Redakcya i administracya: Wiedeń III. Gärtnerg. 2/8.

Prenumerata roczna 48 Mk p.

Treść pierwszego numeru:

Od Redakcyi. — Słowiańska Izba dla handlu i przemysłu, jej geneza i cele. — Organizacya wewnętrzna Izby. — Statut Izby. — Pociąg wystawowy Słowiańskiej Izby dla handlu i przemysłu. — Kronika Izby. — Polskie Izby handlowe zagranicą. 1744

Sanatoryum Dra K. Dłuskiego

w Zakopanem

przyjmuje pacyentów jak dawniej — rozporządza wolnymi pokojami. 2139

Bardzo poważna firma (hurtownia win) poszukuje

OBSZERNYCH PIWNIC

mogących zmieścić 10—20 wagonów wina ubikacyi na kancelaryę i magazyny w tej samej kamienicy. Ewent. adoptacye przeprowadzi firma własnym kosztem. Zgłoszenia **„Piwnice" „Ruch" Szczepańska 9.** 2236

BIURO SPEDYCYJNE

ROMAN LIBAN

w Krakowie — ulica Pańska l. 9.

ładuje dwa razy tygodniowo wagony zbiorowe pod konwojem i gwarancyą do Lwowa. 2235

Przeczytajcie najświeższy numer

„Szczutka"!

Szczutek to najpoczytniejszy tygodnik humorystyczny w Polsce

Szczutek to niezawisły organ satyry politycznej

Szczutek to najmilsza lektura w sezonie i do podróży w góry, nad morze i do zdrojowisk. 1750

Prenumerata miesięczna 16 Mk. Cena pojedynczego numeru 5 Mk. Do nabycia we wszystkich biurach dzienników, składowniach tytoniu (trafikach).

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:

LWÓW, UL. SOKOŁA L. 4.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW, SPÓŁEK ROLNICZYH i KONSUMÓW!

poleca tylko hurtownie:

Kauczukowe kołnierze i mankiety, czapki, kapelusze, szelki, pończochy, skarpetki, chustki do nosa i na głowę, płótna, zeigi, kloty, materye na ubrania zimowe i t. d.

I. Dział: Przybory do szycia. II. Dział: Przybory szewskie. III. Dział: Szczotki i naczynia gospodarskie. IV. Dział: Bibułki, tutki, cygarniczki. V. Dział: Wszelkie wyroby mydeł i środków kosmetycznych Fabryki „TLEN".

DOM HANDLOWY FRANCISZEK WOJAS, KRAKÓW, ULICA ŁOBZOWSKA L. 12. 2126

JENERALNE ZASTĘPSTWO FABRYKI „TLEN", LWÓW, ZAMARSTYNÓW.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.